Nr. 305. Lwów, Niedziela dnia 3. Listopada 1901. Rok XIX

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, o godz. 7½ rano.

Właściciele: Henryk Rewakowicz i Spółka.

Rzymsko-katolickie:	Grecko-katolickie:		Kalendarz myśliwski	
Dziś: F. 23 po Święt. Jutro: Karola Borom. Pojutrze: Elżbiety	N. 22 po So Hł. 5 Awerkyja Jakowa	REDAKCJA ulica Lindego l. 5, I. piętro. Telefonu Nr. 584. ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Chorążczyzna l. 5. Telefonu Nr. 114.	Wolno polować na kozły zające, ptactwo wodne i błotne, przepiórki i dzikie gołębie, jarząbki, cietrzewie i głuszce, koguty, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy	Wschód słońca o 6 g. 56 m. Zachód słońca o 5 g. 30 m. Barometr 778. Pogoda.

Koło polskie.

(Głos z prowincji).

Okazała się więc znowu w sposób jaskrawy obłuda Koła polskiego. Okazało się, że gdy chodzi o obronę narodowych interesów, społeczeństwo nasze nie może liczyć na poparcie tej „delegacji polskiej“, która tak krzykliwie zawsze głosi w kraju swój patrjotyzm i wierność narodowym ideałom, a odsądza od narodowych uczuć całą opozycję galicyjską.

Podziwiać trzeba cyniczną bezczelność w motywowaniu, dla czego Koło nie solidaryzuje się z interpelacją pos. Daszyńskiego. Dla tego, że interpelację wnosi p. Daszyński! Czyż więc niesłusznie zarzucił tym panom w Sejmie pos. Bojko, że nie głosowaliby nawet za wnioskiem o odbudowanie Polski, gdyby taki wniosek był możliwym, a gdyby z nim wystąpili pierwsi ludowcy, lub wogóle opozycja. Zważano zatem nie na sprawę tyle ważną ze stanowiska narodowego, lecz na osobę wnioskodawcy! A przecież przy dobrej woli zgłoszenie się posłów pozakołowych do Koła, o poparcie interpelacji w sprawie narodowej, powinno było raczej znaleść uznanie jak największe, że w sprawach narodowych opozycja chce iść solidarnie z Kołem i należało właśnie wyzyskać sposobność, aby dowieść w Izbie poselskiej, że wszystkie stronnictwa naszego kraju łączą się razem, gdy tego sprawa narodowa wymaga. Interpelacja pos. Daszyńskiego, podpisana przez wszystkich posłów z Galicji, byłaby wspaniałą manifestacją zgodności i jedności narodowej, pomimo różnic partyjnych. Ale jakże Koło miało przyłączyć się do interpelacji w obronie praw języka polskiego. gdy p r e z e s K o ł a n i e d a w n o w o f i c j a l n e m p r z e m ó w i e n i u w y s t ą p i ł z a s u p r e m a c j ą j ę z y k a n i e m i e c k i e g o w Radzie państwa!

Wobec niedwuznacznego wyjaśnienia, że Koło, ze względu na osobę p. Daszyńskiego, do jego interpelacji się nie przyłącza, wypadało już chyba poprzestać na tym argumencie i nie łudzić świata innymi wybiegami. Bo prostym wybiegiem jest, gdy Koło spycha załatwienie sprawy do delegacyj wspólnych. Wiemy przecież bardzo dobrze, co znaczą interpelacje w delegacjach. Pomocy ani obrony od delegacyj wcale nie oczekujemy i dla tego zaniechanie sprawy przez Koło polskie w Izbie poselskiej okrywa je wstydem przed swoimi i przed obcymi, a słuszne oburzenie kraju, z tego powodu nie prędko pewnie się uśmierzy.

Pojmujemy też, że krajowa prasa demokratyczna nie znajduje dość słów potępienia dla Koła. Ale tego wyrozumieć nie możemy, że garstka posłów demokratycznych w Kole dotąd solidaryzuje się z większością Koła i pomimo ustawicznego poszturkiwania i pomiatania, nie zdobędzie się na odwagę zerwania ze strupieszałem Kołem i z jego małoduszną taktyką, niezgodną z interesami kraju i narodu. Demokraci powinni przecież zdać sobie jasno sprawę z tego, że biorą na siebie współodpowiedzialność za działalność i zaniedbania Koła polskiego, gdyż w nowym regulaminie kołowym nie zastrzegli sobie wcale żadnego *votum separatum* i zmuszeni są aprobować wszystko, co większość uchwali, a wyrzec się zupełnie własnych tendencyj i własnego przekonania. Jak można w sprawach zasadniczych i ważnych zachować stałe wspólnictwo i solidarność wbrew odmiennemu głębokiemu przekonaniu, to doprawdy pozostanie dla nas zagadką, którą panowie demokraci chyba rozwiązaćby mogli.

Ostatecznie trudno będzie wytłómaczyć nawet demokratycznym wyborcom, na co właściwie demokratyczni posłowie w Kole polskiem są potrzebni, a jeśli już koniecznie reprezentanci miast muszą siedzieć w Kole, wobec większości znacznej konserwatystów f o r s o w a n i e p r z y w y b o r a c h k a n d y d a t a d e m o k r a t y c z n e g o, w y m a g a j ą c e o d w y b o r c ó w w i e l e p o ś w i ę c e n i a i p r a c y w i m i ę z a s a d, s t a n i e s i ę b e z p r z e d m i o t o w e m i b e z c e l o w e m.

Czas najwyższy, aby posłowie demokratyczni wzięli sobie do serca te przestrogi.

Ważna sprawa.

Węgry mogą służyć przykładem, jak doniosłą jest rzeczą posiadanie w swym ręku taryf kolejowych; zwiększając taryfy na produkty, idące do Węgier z innych krajów, zmniejszając taryfy na przewóz produktów krajowych, Węgry umożliwiają konkurencję swym wyrobom przemysłowym z produktami bardziej rozwiniętego, zasobnego w środki i rutynę przemysłu zachodnich krajów. W całkiem innem położeniu znajduje się Galicja. Już pierwsze koleje galicyjskie zniweczyły zarodki przemysłu galicyjskiego. Uzasadnione skargi na kolej północną producentów galicyjskich są tak dawne, jak ta kolej. Kolej ta faworyzuje towary pruskie, oraz towary innych prowincyj przed galicyjskimi. Taryfy bezpośrednie, tz. „durchgerechnete Tarife“, zapewniając wysyłającym wszelkie korzyści ze skali spadającej, ułatwiają z drugiej strony wywóz do Galicji z krajów, leżących nad linjami kolei północnej. Np. cukier lub piwo morawskie opłacają na podstawie taryfy przerachowanej do Galicji tańszy fracht, niż przy odrębnem obliczeniu. Tymczasem towary galicyjskie, przechodząc z kolei państwowych galicyjskich na kolej północną, nie korzystają z tych ulg.

Upaństwowienie tej koleji ułatwiłoby w pewnej mierze usunięcie najbardziej dotkliwych krzywd, jakie ta kolej wyrządza produkcji galicyjskiej. Upaństwowienie mogłoby przy odpowiednich warunkach być fazą przejściową do jej ukrajowienia, któreby nastąpiło ze zmianą państwowego stosunku Galicji wraz ze Śląskiem do Austrji.

Kolej północna należy do najbardziej rentujących się koleji w Austrji. Jej zasobni w środki akcjonarjusze, rozporządzając znacznemi wpływami w prasie, w parlamencie i w ministerstwach, już raz odwrócili od siebie nieprzyjemny dla nich kielich upaństwowienia. W tej robocie, szkodliwej dla naszego kraju, współdziałało Koło polskie i jego reprezentant, poseł Biliński.

Pozornym argumentem, maskującym interesy faktycznie zaangażowane, jest ta okoliczność, że obecna cena kupna, którąby teraz trzeba zapłacić za kolej północną, podług teraźniejszych jej zysków jest zbyt wysoką, a więc czekać trzeba, aż rentowność tej koleji zmniejszy się po przeprowadzeniu kanałów.

Argumentem tym posługuje się dziś ministerstwo finansów. Otóż bezzasadność tego argumentu jest widoczną, opiera się on na absurdalnem założeniu, że kupno koleji nierentownej jest dla państwa dogodniejszem, niż rentownej. Cóż za bezsens ustępować dla akcjonarjuszy kolejowych lata tłuste, jakie nastąpią podczas budowy kanałów, gdy przewóz narzędzi do roboty przy kanałach, personalu robotniczego i ożywienie produkcji temi wielkiemi robotami zwiększy rentowność koleji.

Państwo ze względu na gospodarkę społeczną może objąć i linję nierentującą, ale trzeba stać chyba na gruncie interesów akcjonarjuszy i różnych wilków giełdowych, aby twierdzić, że państwo winno brać koleje tylko w okresie ich nierentowania się.

Zresztą znaną jest rzeczą, że koleje i kanały dzielą się ciężarami, kolej zachowuje dla siebie wszystkie pośpieszne i mniej ważkie towary, wobec tego nie możemy twierdzić, ze rentowność koleji północnej zmniejszy się za lat kilkanaście, chociażby już istniały wówczas kanały.

Upaństwowienia koleji północnej musimy się domagać i z tego względu, że fabryki galicyjskie uzyskały już pewien udział w zamówieniach koleji państwowych, kolej północna zaś nie uwzględnia wcale w swych zamówieniach fabryk galicyjskich.

W sprawie przebudowania ratusza.

Niedawno doniosły pisma o nieporzuconym jeszcze zamiarze odnowienia i przerobienia dzisiejszego ratusza we Lwowie.

Gdzieindziej podobny zamysł wywołałby też zainteresowanie wielkie wśród po za magistrackiej publiczności.

Dawniej kiedy „stary ratusz (praetorium) był kapitolem Lwowianina, i wieżą swoją dumnie patrzył na zamek lwowskiego starosty“ (Łoziński Patrycjat i mieszczaństwo str. 3.), z pewnością i lud, ów „pospolity człowiek“ brałby sobie do serca ową przemianę jakiej ma doznać widomy znak głowy i serca miasta całego.

Dziś wyrzucono „pospolitego człowieka“ z sali ratuszowej, nie pozwolono mu radzić nad dolą swoją na gruncie miejskim, więc nie dziw, że węzły serdeczne łączące dawniej lud lwowski z jego ratuszem, porwały się prawie zupełnie.

A jednak dzieje ratusza lwowskiego, to historja Lwowa samego.

W 15. stulecia, razem z tężejącem i rosnącem miastem buduje się ratusz gotycki.

Jeszcze w nim znać ducha średniowiecznego osadników niemieckich, a mowa Germanów rozbrzmiewa na posiedzeniach...

W r. 1527. pożar niszczy Lwów średniowieczny który „pali się tak doszczętnie, że Jan Buda przechodzi do potomności dlatego, że jedyny jego domek nie zgorzał z całego Lwowa“. (Łoziński).

Na miejsce starego grodu Lwa odradza się ze zgliszcz i popiołów Lwów nowy, i wówczas staje z biegiem lat ratusz lwowski, wzniesiony w tym samym stylu, w jakim budowano wówczas ratusze rozsiane gęsto po miastach całej Polski.

Do dziś przechowały się domy radzieckie polsko-renesansowe, w Tarnowie, w Sandomierzu, Pabijanicach, w Szydłowcu, w Kazimierzu krakowskim, w Kazimierzu dolnym, w Poznaniu, Chełmnie i Gdańsku.

Znamy zaś z przechowanych rysunków ratusze w Olkuszu, Przemyślu, Bieczu, Piotrkowie, Łowiczu, Krakowie i Lwowie.

W Krakowie zburzył senat krakowski swój dom miejski w r. 1820, dlatego ponieważ zasłaniał widok z okien pałacu Potockich pod Baranami.

Pozostały się jeszcze tylko wieża ratuszowa o pniu gotyckim a wierzchołku renesansowym.

Podobne wieże samotne po dawnych ratuszach z czasów odrodzenia ostały się w Bieczu i w Samborze.

We Lwowie polski ratusz zginął w r. 1820

Stara wieża widocznie sprzykrzyła sobie austrjackie rządy, który 38 lat temu usadowiły się

w mieście rozsiadłem u jej stóp, i położyła się z hukiem i trzaskiem na bruk rynku.

Właśnie trębacz odtrąbił dwunastą godzinę, gdy stało się nieszczęście. Srażnik jednak padający razem z wieżą, cudownym wprost sposobem miał ujść obronną ręką z strasznego zajścia.

Na miejsce polskiego ratusza, wybudowali austrjacy dzisiejszą skrzynię, mającą dawniej wieżę o innem nieco zakończeniu.

Nie podobała się widocznie ta wieża nowym władcom, kiedy jenerał Hammerstein spalił ją granatami w rewolucyjnych czasach w r. 1848.

Od tej pory wielki murowany sąsiek, z kominem wysokim jak u cegielni, sterczy jako znak czarno-żółtej kultury, na miejscu starego pełnego tradycji i ozdób „polskiego ratusza“.

Z austrjackich czasów mamy też tak „wspaniałej piękności“ gmach jak ck. dyrekcja skarbu przy Wałach hetmańskich.

Kiedy dzisiejsi „ojcowie miasta“ otrzymali ostatnią pożyczkę, i myśleli nad odnowieniem i przemianą austrjackiej skrzyni, na godny stolicy kraju budynek, wówczas rozpisano konkurs na pomysły odnowienia ratusza.

Na tym konkursie, dostał pierwszą nagrodę architekt Zacharjewicz, drugą o ile się nie mylę, krakowski budowniczy Zubrzycki.

Ponieważ mimo wypadków, które się bardzo rozminęły z pierwotnemi obliczeniami panów Rajców, myśl przemienienia miejskiego domostwa nie zaginęła, przeto zupełnie słuszna jest rzecz, przed wykonaniem jeszcze powiedzieć kilka słów w tej sprawie.

Z poprzednio powiedzianego wynika, że ratusz z czasów Rzeczypospolitej był wzniesiony w polskim renesansie.

Jak wyglądał, wiemy jedynie z niedołężnych rysunków urzędnika Niemca Zinna, zawartych w notacie pod tytułem „Lembergs Sehenswürdigkeiten“.

Również Głowacki, malarz z pierwszej połowy 19-stego stulecia, zostawił po sobie widok Lwowa, (dziś w biblotece Pawlikowskich), który daje dość dokładne wyobrażenie dawnej wieży ratuszowej.

Tymczasem z wyjątkiem projektu Zubrzyckiego, ani jeden z nagrodzonych rysunków przyszłego ratusza nie wiąże się z tradycją.

Odznaczony naprzykład pierwszą nagrodą projekt p. architekta Alfreda Zacharjewicza, jest próbą nadania przyszłemu ratuszowi form jaknajbardziej egzotycznego, nie polskiego baroku.

Istnieje uzasadniona obawa, że właśnie ten projekt gotowi panowie z Rady miejskiej uznać jako podkład przyszłego odnawiania.

Nie chodzi mi tu o kopię, ratusza zaginionego prawie dla nas w r. 1820, ale założyć musi każdemu miłującemu Lwów i jego tradycje i sztukę narodową, aby **zachowany był stylowy związek pomiędzy ratuszem z czasów Rzeczypospolitej, a dzisiejszem jego odrodzeniem.**

Tak robią mieszczanie w Niemczech, we Francji, i na to samo zdobyć się może i dzisiejsze mieszczaństwo lwowskie.

W oblężonym teraz przez Niemców Poznaniu, stoi naprzykład chluba sztuki i kultury narodowej, słynny ratusz, budzący odrębnością kształtów swoich wielkie zajęcie uczonych niemieckich historyków sztuki od szeregu lat.

Dlaczego nie nawiązać bodaj do poznańskiego ratusza aby w ten sposób zaczepić o własne rzeczy i nie puszczać się na bystre wody sztuki bez charakteru i znaku odrębnego.

Gdzieżby się zresztą podziała ta ambicja mieszczańska, o której tyle mowy przy toastach a któraby nie potrafiła domu obrad miejskich przerobić z austrjackiej budy na gospodę, związaną formami swojemi z tradycją krajową.

Daleki jestem od tego, abym uważał, że p. Zacharjewicz nie potrafi dostosować się do zadań ewentualnych w tym kierunku.

Wiem, że tak zdolnemu architektowi jak on, nie byłoby nic łatwiejszego, jak oparłszy sie raz na zdjęciach i motywach narodowych, dziś już jako tako zebranych a częściowo sąsiadujących z ratuszem, stworzyć i w tym kierunku rzecz smaczną i oku miłą.

Nie jest też p. Zacharjewicz winien temu, że pierwszy konkurs był tak bezmyślnie zestawionym, iż opuścił pierwszy najważniejszy warunek w projektowaniu przyszłego odnowionego ratusza.

Dzisiejszy jednak projekt jego, nagrodą pierwszą uwieńczony, **nie powinien mimo to ze względów wyżej wyłuszczonych, stać się tą nową szatą, w którą się nasz dom gminny ma przyoblec.**

Architekt *Kazimierz Mokłowski.*

Los djurnistów.

Jak wiadomo, zajmuje się już komisja budżetowa sprawą djurnistów.

Życzenia djurnistów i kalkulantów są mniej więcej następujące:

„Ustalenie bytu przez to, żeby stworzono dla nich nową, najniższą, więc XII rangę płacy urzędniczej i wcielono ich w ten sposób do całego stałego etatu. Budżetowanie stale płac zamiast systemu ryczałtowego. Zabezpieczenie przed dowolnością w razie wymówienia posady — nie przerywanie służby i płacy w razie choroby. Podniesienie dotychczasowych płac i stopniowanie ich według lat służby. Zabezpieczenie na starość i na nieudolność do pracy — i zaopatrzenie wdów i sierót. Mianowanie nie przez bezpośredniego przełożonego, ale przez tych, którzy są upoważnieni do mianowania urzędników najniższej rangi.

Postawione w początkach tegorocznej sesji wnioski posłów Pommera i Prochaski. Obaj żądają utworzenia osobnej kategorji urzędników, t. zw. urzędników pomocniczych ze wszystkiemi dotychczasowym urzędnikom służącemi prawami, co do płacy i emerytury. Kwalifikacją na pomocniczego urzędnika byłaby nienaganna służba, jako djurnisty, lub kalkulanta, któraby według Prochaski miała na tym prowizorycznym stopniu trwać rok jeden — zaś według Pommera, 5 lat.

Co do płac wnosi Pommer 3 stopni: 1.200 kor., 1.400 kor. i 1.600 kor. i dodatki aktywalne, wynoszące pewien procent płacy, według 4 klas miejscowości, a mianowicie: 40 proc. płacy, 50 proc., 60 proc. i najwyższa 600 koron rocznie.

Prochaska zaczyna znowu od 1.200 koron i stopniowo przez 6 klas do 2.400 kor. — do czego przybywa dodatek aktywalny od 20 proc. płacy do 50 proc. według 4 klas miejscowości, oznaczonych w §. 10 ustawy z 15. kwietnia 1873. Po za temi różnicami głównemi są oba projekty prawie jednakie. Różnią się w obliczonych już przez biuro rządowe wynikach.

Według Prochaski, potrzebaby na uregulowanie tej sprawy podwyższenia dotychczasowego wydatku o 8,697.000 kor., zaś bez uwzględnienia lat służby obecnej 7,292.000 kor.

Według Pommera potrzebaby w pierwszym wypadku 7,265.000 kor., a w drugim 5,536.000 kor.

Referent tej sprawy w komisji, poseł **Steinwender** sądził, że skarb państwa tak daleko iść nie może i wniósł projekt podwyższający dotychczasowy wydatek na ten cel o trzy i pół miljona koron.

Projekt ten, zgodnie z Pommerem i Prochaską, reguluje sprawę nie rozporządzeniem, ale ustawą, której główne zasady są:

1) Mianowanie nie przez bezpośredniego przełożonego, ale przez przez tego, kto mianuje urzędników XI. rangi. 2) Zniesienie ryczałtu i stałe budżetowanie. 3) Prowizoryczna płaca 3 do 5 kor. dziennie. 4) Pensjoniści, zatrudnieni jako djurniści, pozostają i nadal w obecnym stosunku. 5) Inni djurniści po 5 latach służby, jeżeli odpowiadają warunkom, przez rozporządzenie oznaczyć się mającym, zostają stabilizowani i otrzymują tytuł, zastosowany do rodzaju roboty i płacę stałą, której *minimum* jest 1.000 kor., a *maximum* 2000 kor. Stopniowanie i sposób awansu oznaczy rozporządzenie. 6) Zaopatrzenie starości i pensje wdowie i sieroce, będą zapewnione, jak urzędnikom. 7) U prowizorycznych i pensjonistów (ustęp 3 i 4) niezawiniona nieobecność w urzędzie, nie przerywa poboru płacy dziennej.

Tego rodzaju projekt wniósł referent Steinwender przy pierwszej naradzie komisyjnej w tej sprawie. Minister skarbu oświadczył wtedy, że co do materjalnej treści projektu, zgadza się mniej więcej z referentem, a co do formy uznaje za od-

---

O sztuce.

Wystawa, urządzona przez p. Feliksa Jasieńskiego w naszym salonie sztuki, dała publiczności lwowskiej sposobność nietylko zapoznania się z mało znaną tutaj sztuką japońską, ale wogóle ze sztuką, tj. z jej istotą oraz refleksji, jak właściwie należy patrzeć na sztukę, czego w niej szukać i czem sąd swój o artystach i ich dziełach kierować. Rozstrzygnąć tych kwestyj ostatecznie niepodobna, ani należy opinji sobie zbyt pospiesznie wyrabiać. Ale już sama sposobność do zajmowania się nią, dana publiczności ma już ogromne znaczenie wobec tego, że sposobność taka, zwłaszcza u nas, trafia się ogromnie rzadko. To też wdzięczność należy się p. Jasieńskiemu, że takiej sposobności dostarcza nietylko wystawą swoją, lecz i pogadankami, z których pierwsza odbyła się onegdaj wieczorem wobec bardzo licznie zebranej publiczności.

Swobodnie bez pretensji do systematyczności ot tak, jak się rozmawia wśród dobrych znajomych, z zapałem i z humorem zarazem wywnętrzał się p. Jasieński przed zgromadzonymi ze swoich estetycznych przekonań i aspiracyj. W tem, co mówił nie było dla artystów nic nowego, ale publiczność naprowadzoną została na wiele rzeczy i dostała dużo do myślenia.

Ideałem p. Jasieńskiego jest sztuka narodowa polska. Nawołując do patrjotyzmu w sztuce nie ma jednak prelegent na myśli tego patrjotyzmu, który to się zewnętrznie narzuca, lecz płynący z głębi organizacji duchowej. Artysta nie ma się starać o to, żeby jego dzieło było polskie, tylko żeby było dobre, a jeżeli on ma rzeczywisty talent, to polskość jego sama wystąpi. Sztuka to nietylko obraz mający wisieć na ścianie. Poręcz, ganek, drzwi, słowem wszystko co nas otacza, może mieć na sobie piętno sztuki i to sztuki narodowej. Dla tego to przywiózł p. Jasieński dzieła sztuki japońskiej, aby na nich wykazać, że narodowo-estetyczne piętno spoczywać może na każdym przedmiocie od obrazu począwszy, a skończywszy aż na wzorze ściennego tapetu.

Zarazem mają te przykłady dowieść, że twórczość nie polega tylko na wyszukiwaniu rzeczy nowych, lecz na nowem przedstawieniu choćby najbardziej znanych i powszednich. Taki Kejnen odtwarza tylko kwiaty i ptaki, ale jakże to czyni subtelnie odrębnie i po swojemu. Hiroshige maluje jeden wulkan kilkanaście razy w coraz to nowem obramieniu, lub deszcz w najrozmaitszych rodzajach. Z Europejczyków Klinger, lub Burne Jones za pomocą najzwyklejszych tematów stwarzają najcudowniejsze w swej poezji obrazy, pełne nastroju i głębokiej treści. Ale do tego wszystkiego potrzeba głębokiego umiłowania przedmiotu u artystów z jednej, a poparcia publiczności z drugiej strony. Nasi artyści są zbyt biedni, aby mogli malować dla siebie i gdy publiczność w lepszych pracach nie znajduje zadowolenia i woli oleodruki niemieckie, to nic dziwnego, że sztuka u nas nie może się pomimo istnienia talentów zdobyć na tyle swobodnej szczerości, żeby aż jej narodowa odrębność mogła się zaznaczyć. Także autolitografje, jak wystawione prace Riviere'a, wartości po 10 fr. znajdują we Francji tysiączny odbyt. W każdym lepszym niemieckim domu znajdują się albumy Dürera, Klingera etc. W Japonji pejsaże Hiroshigi krążą w tysiącach reprodukcji, choć oryginałów dawno nie ma bo sporządzane na cieniutkiej bibułce, zużyte zostały przy sporządzaniu pierwszych drzeworytów. A u nas? Doskonali malarze, którzy chcieli się poświęcić kultowi piękna, jak np. znakomity malarz i akwaforcista warszawski Pankiewicz i inni, nie zdołali doprowadzić do niczego.

U nas dziwna pod tym względem sztuki panują obojętność, i zupełnie spaczone przekonania. We Lwowie i Krakowie jeszcze jako tako, zdaniem p. Jasieńskiego, ale Warszawa jest pod tym względem okropna. Krywultowi, gdy w swoim salonie chciał hołdować prawdziwemu smakowi, zagrożono bojkotem. Przy tem potworzono sobie cały szereg szuflad, jak to, że najprzód idzie malarstwo religijne, potem historyczne, rodzajowe, pejzażowe itd. Tymczasem przedewszystkiem zważać należy nie na rodzaje, lecz na to, jak to zrobione i o ile w tem przebija się talent artysty aż do najdrobniejszego szczegółu linji, ruchu, koloru i t. p. W połączeniu tych rzeczy przebić się może i odrębność narodowa, dzięki której „perskie ciele może być namalowane po polsku“. Aby to ocenić, potrzeba osobnej kultury artystycznej u publiczności i prelegent w tym właśnie kierunku pracuje już od całego szeregu lat, a jak zapewnia, nie przestanie pracować pomimo, że mu dotychczasowe jego wysiłki przyniosły już w nagrodę epitety, jak ironiczna nazwa „Japończyka“ „narwanego“, że o nim mówią, iż rzuca kałamarzami na publiczność itp.

Na przykładach Klingera, Legranda, Riviere'a i Japończyków demonstrował, mówca te rozmaite sposoby objawiania się talentu. Prelegent jest wrogiem prepotencji literatury w malarstwie, tak samo, jak nie uznaje poezji opartej np. wyłącznie na działaniu muzycznem i tym podobnych pomieszań gatunków. Malarz powinien być przedewszystkiem malarzem. Objawia się to w rozmaity sposób. Jeden będzie znakomitym „w ruchu„ tzn. w ryso-

powiedniejszą formę rozporządzenia niż ustawy. Projekt rozporządzenia takiego rząd opracował, a narady nad niem pomiędzy poszczególnemi ministerstwami są na ukończeniu. Opiera się ono na tem, żeby „djurnistom faktycznie dać stanowisko ustalone, bez zmiany formalnej na stanowiska urzędników“. Do tego jest kompetentna władza wykonawcza sama.

Zasady rozporządzenia są następujące: Należy odróżnić: djurnistów i kalkulantów, bez których i w przyszłości nie będzie można się obejść i pomocników kancelaryjnych, dla których istniały osobne posady w liczbie co roku budżetem oznaczonej dla każdego zakresu administracji. Ci byliby najliczniejsi. Djurniści zaś i kalkulanci byliby tylko „oczekiwaczami“ na tamte stanowiska, pobieraliby dzienną płacę, stopniowaną według miejscowości i z wyjątkiem karnego zasądzenia za ciężkie występki, tudzież najcięższych przekroczeń służbowych, mogli być oddaleni tylko za wypowiedzeniem, co byłoby zależne od wyższej władzy.

Co do wysokości płac — projekt rozróżnia dwie grupy krajów: Galicję, Bukowinę i Dalmację z niższemi płacami — i resztę krajów koronnych z wyższemi. W pierwszej grupie byłyby 3 klasy: 2 kor., 2 kor. 25 h., 2 kor. 50 h., w drugiej 4 klasy: 2 kor. 20 h., 2 kor. 40 h., 2 kor. 60 h. i 3 kor.

Pomocnicy kancelaryjni rekrutują się wyłącznie z djurnistów i kalkulantów, na pewnych rozporządzeniem określonych warunkach, między niemi namniej 3-letnia zadowalająca służba, jako pełnozatrudniony djurnista lub kalkulant. Mianowanie bez konkursu przez władzę, która mianuje najniższych urzędników XI. klasy.

Płaca miesięczna — według dwóch grup krajów (jak djurnistów) i według 4 klas miejscowości. W grupie zachodniej wynoszą płace:

w I. klasie od 100 do 150 kor. miesięcznie, w II. klasie od 90 do 130 kor. mies., w III. klasie od 80 do 120 kor., w IV. klasie od 75 do 115 kor. mies., zaś w grupie galicyjsko-dalmackiej pierwszej klasy nie ma, a w II. klasie od 85 do 125 kor. miesięcznie, w III. kl. od 75 do 115 kor. mies. w IV. kl. od 70 do 110 kor. mies. Stopniowanie w tych granicach odbywa się według lat służby z posuwaniem się na wyższy stopień co 5 lat. Co do rozwiązania stosunku obowiązują ogólne przepisy dyscyplinarne. Ażeby jednak zachować prywatno-prawny charakter stosunku, musi być zachowana zasada wypowiedzialności dla obu stron, przyczem jednak termin wypowiedzenia ze strony rządu byłby znacznie większy. Co do zaopatrzenia zaś, jest zamierzone utworzenie osobnego instytutu zaopatrzenia.

Nad tym materjałem radzić będzie komisja budżetowa.

* * *

waniu przedmiotów, znajdujących się w ruchu. Drugi w linji, tzn. w rysunku przedmiotów znajdujących się w spokoju. Trzeci, jak Klinger, lub Legrand będzie kolorystą nawet tam, gdzie maluje tylko jednym kolorem, bo da stosunek plam świetlnych. Matejko znakomity w rysunku, ekspresji i wyrazach twarzy jest lichym kolorystą, a obrazy jego są brudne, gdy przy nich spojrzeć na pierwszy lepszy drzeworyt japoński. Japończycy to urodzeni koloryści. Podobnie jest i z kompozycją. Z wyjątkiem „Kazania Skargi“, autoportretu, „Stańczyka“, obrazy jego są źle skomponowane. Taka „Bitwa pod Grunwaldem“ jest kupą znakomitych figur, ale nie ma tam stłoczenia i rozmieszczenia ich zarazem w danym terenie, a natomiast występuje w tym obrazie krótkowzroczność artysty, który nie umiał sobie dać rady z miejscem.

Wyjaśnieniem kilku rodzajów sztuki reprodukcyjnej jak akwaforta i miedzioryt zakończył p. Jasieński onegdajszą swoją pogadankę, którą ilustrował obficie demonstracjami z reprodukcji odnośnych dzieł. Dzięki temu, pogadanka była barwną i plastyczną a przeplatanie jej mniej lub więcej szczęśliwymi ekskursjami w rozmaite życiowe dziedziny, nadało jej cechę tego chaosu, który to bywa dowodem takiej obfitości materjału, że wylewa się poza z góry nakreślone granice. To też publiczność, złożona przeważnie z kobiet, którym p. Jasieński palnął ponadto kilka wspaniałych komplementów, kilkakrotnie przerywała mu oklaskami i oklaskami przyjęła zapowiedź dalszego ciągu pogadanki w następny czwartek.

Ze wszystkich projektów powyższych, najbardziej się nam podoba projekt Pommera, co zaś do projektu rządowego, to wprost potwornem jest kategoryzowanie na dwie grupy klas i zaliczenie Galicji, Bukowiny i Dalmacji do kategorji niższych — jest to dowód najlepszy, jak w ogóle po macoszemu traktowany jest nasz kraj. Dotychczas ani co do urzędników, ani co do wojska nie robiono nigdy takich kategorji i zupełnie słusznie, dopiero djurnistom i kalkulantom w Galicji, na Bukowinie i w Dalmacji chcą pokazać, że należą do rasy niższej — nie uprzywilejowanej. To byłby skandal i anomalia. Zresztą w Galicji a szczególnie w większych miastach życie o wiele droższem jest, aniżeli na zachodzie.

KRONIKA.

Na gimnazjastów polskich, wydalonych ze szkół pruskich. Otrzymaliśmy następującą odezwę: „Wskutek znanych zajść w gimnazjach wydalono w końcu zeszłego miesiąca kilku abiturjentów z gimnazjum brodnickiego i chełmińskiego. Pomiędzy tymi znajdują się niejedni w smutnem położeniu materjalnem. Celem umożliwienia im dalszego kształcenia się, odzywamy się niniejszem do ofiarności naszego społeczeństwa. Składki uprasza się przesyłać na ręce p. dra med. Brejskiego w Toruniu (Thorn), przy Rynku Staromiejskim l. 8. O rozdzielaniu funduszy stanowić będzie komitet, wybrany przez niżej podpisanych.

Ks. kan. Bielicki, Pelplin Dr. Brejski, Toruń. Cichocki, Zapluskowęsy. Leon Czarliński, Toruń. Działowski, Działowo. Hazakowski, Toruń. Dr. Józef Karwat, Wichulec. B. Kurzętkowski, Lubawa. Dr. Lamparski, Lubawa. Łyskowski, Komorowo. Ks. prob. Majka, Samplawa. Mosakowski, Cieszyny Ks. prob. Odrowski, Toruń. Ks. prob. Odrowski, Nawra. Ks. prob. Okoniewski, Lubawa. Ossowski, Najmowo. Dr. Polewski, Chełmno. Dr. Pomierski, Lubawa. Dr. Rzepnikowski, Lubawa. Prof. Schroeder, Brodnica. Sikorski, W. Chełmy. Slaski, Orlowo. Dr. L. Szuman, Toruń. Wł. Szuman, Toruń Ks. prob. Wiśniewski, Wielkaląka. Wyszyński, Brodnica. Ks. prob. Zórawski, Jastrzębie.

Na politechnikę lwowską zapisało się ogółem 837 słuchaczy, z tego 780 jako zwyczajnych, 56 nadzwyczajnych i 1 gość. Na inżynierję zapisało się 439, na mechanikę 288, na chemję 43, na budownictwo 34. Wpisy zwyczajne już zamknięto, a nastąpić mogą dla zgłaszających się tylko w drodze podania do ministerstwa oświaty.

W skład deputacji, która imieniem reprezentacji miasta Lwowa wyjechała do Wiednia celem wydobycia z funduszów państwowych 5-miljonowej subwencji na cele asanacyjne, wejdą pp. prezydent dr. Małachowski, wiceprezydent p. Ciuchciński i radni dr. Dulęba, dr. Głąbiński i dr. Marjański.

Uroczyste posiedzenie Towarzystwa lekarskiego lwowskiego i polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika ku uczczeniu pamięci Marcelego Nenckiego, odbędzie się 5. bm. o g. 6 popoł. w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza 6). Mówić będą: Prof. Bron. Radziszewski, prof. Wład. Niemiłowicz i prof. Stan. Bądzyński.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś o godzinie 5 popoł. odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej uroczyste otwarcie tegorocznych kursów. Po przemówieniu przewodniczącego zarządu prof. dr. K. Twardowskiego wygłosi prof. uniw. dr. O. Balzer wykład pt. „Idea odrębności państwowej Czech i Węgier od roku 1526“. — Wstęp wolny.

W poniedziałek 4. bm. o godz. 7 popoł. w szkole im. Mickiewicza (Teatralna 15). Prof. polit. Tadeusz Fiedler: „Niektóre wiadomości z mechaniki w zastosowaniu do życia codziennego“.

Uniwersytet lud. im. A. Mickiewicza. Dziś odbędzie się o godz. 5 popoł. (w sali własnej pasaż Mikolascha) wykład profesora Romana Gostkowskiego „Czy będziemy latać?“ z przedstawieniem obrazów świetlnych.

Uniwersytet ludowy na prowincji. Staraniem uniwersytetu ludowego odbędą się dziś następujące wykłady: Skawina p. Adam Siedlecki pt. „Mesyanizcna poezja polska“. Nowy Sącz dr. Juliusz Chodacki pt. „Kultura starożytnego Egiptu“. Przemyśl in. B. Urbanowicz „Astronomia“. Jarosław p. Bartold Merwin pt. „Literatura współczesna“. Stanisławów dr. Edmund Lorsch „Filozofia prawa karnego“. Ottynia p. Michał Szeps pt. „Północna Ameryka“.

I. posiedzenie „Kółka germanistycznego“ odbędzie się w niedzielę 3. bm. o godz. 10½ przed południem w sali V. uniwersytetu (I piętro). Na porządku dziennym wybór nowego zarządu i odczyt p. Brandstaettera na temat: „H. Ibsena poglądy na małżeństwo w dramatach“, „Nora“ i „Widma“.

Czeska Beseda we Lwowie urządza dziś 3. bm. o g. 5 popoł. w sali „Lutni“ (pasaż Hausmana) uroczystość na cześć 80-tej rocznicy urodzin Karola Havliczka-Borowskiego, czeskiego polityka i poety.

Czytelnia akademicka urządza 12. bm. raut w salach kasyna miejskiego. Między innemi odegraną zostanie jednoaktówka odegrana przez artystów teatru miejskiego pp. Bednarzewską, Węgrzynową oraz Bieleckiego, Feldmana i Kamińskiego. Deklamować będzie p. Solska, a śpiewać dr. Karol Czerny. Program uzupełnią produkcje chóru akademickiego. Po wyczerpaniu programu artystycznego nastąpią tańce.

Austrjacki zjazd lekarzy we Wiedniu, w którym biorą udział drowie Schram i Rożański ze Lwowa, obraduje już od kilku dni nad kwestjami stosunków wśród lekarzy, ich służby jako rządowych organów sanitarnych, funkcjonarjuszy instytucyj prywatnych i stosunku do szerokiej publiczności. Z omówionych dotąd spraw ogólnego znaczenia, była kwestja dyplomów chirurgii, nadawanych ludziom nie mającym przepisanych studjów lekarskich, a jedynie na podstawie ich wykształcenia praktycznego. Owoż zjazd postanowił zaprotestować praktykowanemu dotąd zwyczajowi wydawania dyplomów na tzw. lekarzy praktycznych, gdyż wykonywanie chirurgji bez potrzebnych do tego studjów, szkodzi i zdrowiu publicznemu i powadze stanu lekarskiego, który w tym celu zamierza wnieść odnośne wnioski u władz kompetentnych.

W tym samym dniu postanowił zjazd zająć się, żeby Izby i związki lekarskie rozszerzały wśród uczącej się młodzieży wiadomość o tem, że w stanie lekarskim panuje przepełnienie.

Krak. Tow. oświaty ludowej uzupełniło w październiku br. 50 czytelni ludowych w różnych miejscowościach istniejących. Razem wysłano 2.379 książek wartości 1.758 kor.

Szkołę kucharstwa, prowadzoną przez stowarzyszenie pań gospodarstwa domowego, projektuje p. Róża Makarewiczowa we Lwowie. Stowarzyszenie takie, na wzór wiedeńskiego „Hausfrauen-Vereiu“ miałoby za zadanie przygotować panienki, które pokończyły już szkoły, a nie rozumieją się na gospodarstwie domowem ani na sztuce kucharskiej do prowadzenia gospodarstwa domowego. P. Makarewiczowa zaprasza chętne panie do porozumienia się z nią w tej sprawie (pl. Dąbrowskiego 5).

Opał torfowy, wyrabiany przez p. Klingera w Borkach Janowskich (o czem donieśliśmy kilka razy, gdy tę fabrykę rozpoczynano), jest teraz przedmiotem prób w nowej rzeźni miejskiej na Gabrjelówce. Próby te czynione są przez radcę Goreckiego przy udziale inspektora kotłów parowych p. Hornunga, i o ile dotąd sądzić można, wypadają korzystnie na rzecz torfu, przyrządzanego sposobem Klingera. Komisja rzeźniana postanowiła w przyszłym tygodniu odbyć jeszcze jedną próbę, bardzo dokładną i porównawczą z węglem kamiennym. Rzeźnia miejska do popędu maszyn parowych (o sile 60 koni każda) używała węgla kamiennego pierwszej jakości ze Śląska pruskiego, płacąc z. r. za cetnar metryczny po zł. 1·60. W r. b. spadła ta cena do zł. 1·43. Pominąwszy wysokość ceny, fatalną jest rzeczą, być zawisłym od przedsiębiorców zagranicznych i od fluktuacji handlowej, której węgiel kamienny podpada w ostatnich latach. Dlatego wielce pożądaną jest rzeczą aby zastąpić węgiel śląski innym materjałem opałowym, znajdującym się obficie pod ręką w Galicji. A takim materjałem jest torf przyrządzany sposobem Klingera. Z próby, którą komisja rzeźniana przedsięweźmie, zdamy sprawę, bo wynik jej będzie decydującym nietylko dla gminy m. Lwowa, zawsze chętnej do popierania przemysłu krajowego, ale także dla mnóstwa przedsiębiorstw krajowych (np. gorzelń) i dla gospodarstw domowych, potrzebujących taniego opału.

Z kraju.

Gródek. (*Jubileusz drukarni*). D. 31. z. m. obchodził p. Czaiński, właściciel drukarni w Gródku 25-letni jubileusz założenia drukarni.

Przemyśl. (*Wypadek kolejowy*). Przy pociągu ciężarowym, który z przemyskiego dworca wyjechał 1. bm. o godz. 7·30 rano w kierunku ku Żurawicy, w jednym z wozów naładowanych deskami, usunął się stos desek i wraz z budką strącił kol. konduktora na tor. Wypadku tego, który się zdarzył przy ul. Mokrej, nikt w pociągu nie zauważył, zwłaszcza, że usunięte deski nie spadły na tor, lecz zatrzymały się o wóz sąsiedni. Po przejeździe pociągu, budnik przechodzący torem znalazł obok na nasypie nieprzytomnego konduktora, w straszny sposób pokaleczonego po całem ciele. Wezwane ze stacji przemyskiej pogotowie lekarskie udzieliło pierwszej pomocy pokaleczonemu i odwiozło go do szpitala. Zagraża mu utrata życia.

Z obcego świata.

Zjazd socjalistów austrjackich rozpoczął się wczoraj we Wiedniu. Referaty wygłosili: Skaret „O działalności partji“ i Daszyński „O działalności związku socjaln. poselskiego w Radzie państwa“. Najważniejszą sprawą zjazdu rewizja programu tz. Heinfeldzkiego z r. 1899.

W konferencji wstępnej wziął udział także Bebel z Berlina. Uchwalono punkt „Organizacja“ z porządku dziennego usunąć, a natomiast postawić na nim sprawę noweli przemysłowej (ref. p. Eldersz).

Różne wiadomości.

Sprzeniewierzenie w urzędzie podatkowym. W uzupełnieniu telegramu donoszą z Krakowa: Defraudacja w urzędzie podatkowym dokonaną została przez 30 lat liczącego, adjunkta Józefa Smoczyńskiego, żonatego. Dotychczas zbadana szkoda na rzecz skarbu państwa dochodzić ma 8.000 koron, a popełnioną została stopniowo w ciągu dni ostatnich, bo co 7 dni odbywa się rewizja i brak musianoby zauważyć. S. uchodził za jednego z najlepszych urzędników i powierzano mu wydawanie stempli, blankietów wekslowych i listów frachtowych. We środę zapowiedział mu odbywający szkontrum starszy inspektor podatkowy p. Bron. Dumnicki, że we czwartek przeprowadzi u niego szkontrum, nie przypuszczając nic złego.

Smoczyński zamknął się natychmiast w swojej kancelarji, a potem wyszedł, jak zwykle, o godz. wpół do 3-ciej z kancelarji. Do żony napisał kilka słów na kartce, że do domu przyjść nie może, gdyż jest zajęty, poczem udał się do pewnego kupca i wziął na kredyt palto, chociaż miał pugilares pełny, i prawdopodobnie tego samego dnia wieczorem z Krakowa uciekł.

Nazajutrz o g. 9. przybył starszy inspektor p. Dumnicki na szkontrum, lecz nie zastał Smoczyńskiego. Czekano dwie godziny, czy nie nadejdzie, a nareszcie posłano do ojca i żony. Żona oświadczyła, że wyszedł we środę rano z domu i więcej nie pokazał się. Przystąpiono więc w jego nieobecności do szkontrum. Klucze znaleziono w niezamkniętej szufladzie. Szkontrum trwało do godz. wpół do 5. popołudniu. Po odkryciu defraudacji zawiadomiono policję i prokuratorję, która rozesłała listy gończe.

Ojciec Smoczyńskiego, właściciel dwóch kamienic, ma pokryć szkodę, a jeśli to nie nastąpi, odpowiedzą za nią kontrolor i poborca. W dziale stempli brakowało przeszło 7.000 koron, a próbne szkontrum w bankietach wekslowych wykazało, że z jednej paczki brak 16 blankietów po 10 koron.

Smoczyński ożenił się dość bogato, dzieci nie miał. Od roku zgrywał się w karty w kawiarni nocnej.

Z izby sądowej. P. Teodorowicza, dyrektora gazowni miejskiej, oskarżono o znany wypadek w teatrze na wiosnę. — Stanął on wczoraj przed sędzią p. Bogdanowiczem w sekcji III. jako oskarżony wraz z monterem M. Andreasem i werkmistrzem A. Donaftom o zepsucie podczas naprawiania rur gazowych kabli elektrycznych przy ulicy Sykstuskiej, z powodu czego wybuchł ogień w stacji elektrycznej w teatrze. P. Teodorowicz bronił się tem, że dyrekcja kolei elektr. nie dała gazowni dokładnego planu, gdzie się znajdują kable, ani też nie ubezpieczyła tych kabli należycie za pomocą ochronnych rur. Rozprawa z powodu powołania nowych świadków została odroczona.

Szesnastu włościan z Izb, pod Grybowem, skazał sąd tutejszy za zburzenie chałup cygańskich od 2 do 5 tygodni więzienia i na zapłacenie cyganom odszkodowania. Zasądzeni wyrok przyjęli.

W rozprawie o oszustwo przeciw kupcom Thornowi i Baramowi, toczącej się od trzech dni przed tut. sądem przysięgłych, rozpoczęto wczoraj przesłuchiwanie w charakterze świadków fabrykantów, którzy padli ofiarą oszukańczych manipulacji spółki. Do południa zeznawali dwaj fabrykanci, bracia Fels z Pragi. Jeden z nich zapytany, dlaczego udzielał kredytu, nie mając dostatecznej rękojmi, odpowiedział, że widząc Barama ze złotą branzoletką na ręce, jedzącego w restauracji jabłka z serem, sądził, że musi on być człowiekiem nieposzlakowanym, zasługującym na kredyt, i dlatego dał mu towarów za 300 zł. Naiwne to zeznanie wywołało oczywiście śmiech w sali.

Rozprawie przysłuchuje się bardzo wiele publiczności ze sfer kupiectwa żydowskiego.

Na wyścigach. Dżokej Prudam, który we czwartek uległ wypadkowi podczas wyścigów w Freidenau pod Wiedniem, umarł wczoraj.

Wydalenie 600 robotników. Do jednego z pism donoszą: Ministerstwo kolei zarządziło, aby 1. listopada wydalono z pracy wszystkich robotników, zajętych przy konserwacji toru i budynków kolejowych i zaprzestano w ogóle wszelkich prac rozpoczętych. W dwóch sekcjach przemyskich na szlaku Kraków-Lwów i Przemyśl-Chyrów 600 ludzi pozostało bez zajęcia.

Propaganda germanizmu. Zwłoki zmarłego 25. bm. O. Jordana Zaroślińskiego z zakonu Dominikanów w Podkamieniu koło Brodów, cenionego dla cnót obywatelskich patrjotycznych, nieprzyjaciela niemczyzny, pochowane zostały w trumnie, na której zdaleka widniał napis: „Ruhe sanft“. Uczyniono to ze strony zakonu, z polskich funduszów utrzymywanego, w czasie prześladowań hakaty, a możliwej omyłki, w czasie trzydniowego wystawienia ciała nie postarano się naprawić. Sprawa ta nie potrzebuje chyba dalszych komentarzy.

Krwawa zemsta. Wład. Chłonda, czeladnik stolarski, zajęty przy sprzedaży krzyżów na cmentarzu Łyczakowskim, napędził od roznoszenia tych krzyżów na groby, dwóch chłopaków, którzy za tę czynność drobne kwoty pieniężne zarabiali. Otóż z zemsty za pozbawienie ich tego zarobku, zaczaili się chłopcy w piątek w nocy na pl. Bernardyńskim, a gdy Chłonda tamtędy przechodził, rzucili się na niego i bardzo ciężko go pobili, raniąc kilkakrotnie w głowę. Krwią zbroczonego opatrzyła stacja ratunkowa. Napastnicy umknęli.

W VI. kadencji sędziów przysięgłych, rozpoczynającej się 18. bm. odbędą się następujące rozprawy. W d. 18. Barbara Lewicka i tow., kradzież, przewodniczyć będzie r. Adamiak. D. 19. Karol Strański, sprzeniewierzenie, r. Jasiński. D. 21. Gałuszka Piotr, morderstwo, r. Wierzbicki. D. 22. Wikta Łuciów, dzieciobójstwo, r. Nahlik. D. 23. Iwan Hałabuda, uprowadzenie, r. Szymonowicz. D. 25. Feliks Dołobowski i tow., kradzież, r. Jasiński. Oprócz powyższych dopisane jeszcze będą inne rozprawy.

Melomani lwowscy pamiętają dobrze Teresę Carenno. Słynna pianistka zawarła obecnie śluby małżeńskie. Cóż w tem dziwnego, czy pianistkom niewolno wychodzić za mąż? Naturalnie, że wolno. Najlepszy dowód właśnie: Carenno staje przed ołtarzem.. po raz czwarty! I jaka to artystyczna galerja mężów! Pierwszym był głośny skrzypek Emil Sauret, drugim znany tenor Giovanni Tagliapietra, trzecim znakomity pianista Eugenjusz d'Albert. — A czwarty? — Czwartym jest Artur Tagliapietra, brat drugiego męża. Na jakim on gra instrumencie? Nie wiadomo. Szkoda. W każdym razie, gdyby fortepianowa „sinobroda“ chciała w towarzystwie swych mężów urządzić koncertową *tornée*, mogłaby śmiało liczyć na powodzenie.

Dowcipny foryś. Sprzykrzyła się podkanonierowi Emilowi Czepita służba u pana porucznika, więc postanowił opuścić go, ale zostawić pamiątkę po sobie. Sięgnął do szuflady biurka i ściągnął 200 koron. Potem udał się do Arona Distlera, kupca przy ul. Krakowskiej l. 31, zostawił mu cały garnitur wojskowy z tasakiem i czakiem a w zamian przebrał się za cywila i powędrował w świat.

Osobiste.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, następca tronu, ma przybyć około 10. listopada wraz z małżonką do Galicji, celem wzięcia udziału w polowaniu, które urządza Roman hr. Potocki.

Ks. metropolita Szeptycki przybył z wizytacji kanonicznej do Lwowa, a dziś wyjeżdża do Wiednia na konferencję biskupów austrjackich.

Wiceprezydent dyrekcji skarbu p. Korytowski wraca do Lwowa 15. bm.

Prof. Lutosławski bawi obecnie w Morges, w Szwajcarji. Przed kilku dniami przybył do Lozanny, gdzie wygłosił w sali magistratu odczyt pt. *„L'action morale pour la misère materielle“*. Po odczycie odbyła się dyskusja, w której prof. Forel ostro uderzył na sposób rozumowania p. Lutosławskiego.

Zmarli. Aleksander Hulimka w Mycowie. Antoni Enders, kupiec we Lwowie w 56 r. życia.

W Lublinie zmarł na chorobę piersiową Jan Kanty Piotrowski, znany literat i dziennikarz, przeżywszy 46 lat.

Dr. Antoni Papieski, lekarz kolei państw. w Stryju, zmarł w 57 r. życia.

Dr. Piotr Seifmann b. dyrektor szkoły weteryn. we Lwowie i prof. Józef Kubicki weterynarz miejski miasta Lwowa zapadli ciężko na zdrowiu.

Dr. Ksawery Gałęzowski znany okulista, bawi obecnie u chorego w Meksyku. Z tej okazji akademia lekarska w Meksyku zamianowała znakomitego naszego rodaka członkiem honorowym w miejsce opróżnione przez śmierć Pasteura.

P. Jan Szczepanik bawi w Warszawie.

W dodatku do „Kurjera Lwowskiego“ znajdują się następujące artykuły: Interpelacja p. Olszowskiego. — Kwiatki fiskalne. — Organizacja przemysłu krajowego. — Kronika. — Kurjerek księgarski i ogłoszenia.

Złożono w naszej administracji.

Dla biednej Stadnickiej M. W. 2 kor.

Literatura i sztuka.

„Tydzień“ (nr. 44) zawiera początek noweli Ant. Sygietyńskiego p. t. „Wywłaszczona“; dalszy ciąg „Powstania Chochołowskiego“ dra Stan. Eljasza Radzikowskiego; „Z teki pośmiertnej“ Gustawa Grochowskiego; „O wpływie trunków alkoholicznych“ dra Dybowskiego; Z ruchu wydawniczego, a w odcinku „Kłopoty młodego lekarza“ Świętopełka Czecha w przekładzie Marji Wysłouchowej.

Koncert p. Zygm. Ulanowskiego barytonisty odbędzie się dziś w sali Domu Narodnego.

Sprawy ekonomiczne.

KURSA GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ

z dnia 2 listopada.

Przy zamknięciu giełdy o godz. 2. min. 30.

Austr. kredyty 619·—, Węg. kred. 634·00, Anglo-bank 260·50 Uniony 512·00, Länderbanki 397·—, Bankvereiny 419·—, Bodenkredyty 847·—, Galic. Banku Hipot. —·—. Staatsbany 628·75, Kolei połudn. 64·—, N. Tramwaj lit. a) 247·—, b) 241·—, Elbethale 469·50, Nordbahny —·— teraz 00·00, Lwowsk.-Czer., kolei 519·—, Alpiny 345·—, Rima Muranyi 415·—, Praskie Akc. żel. tow. 1430 ter. 00. Fabryki broni 253·—, Tureckie tytoniowe 270·00. Oblig. węg. indemn. 92·85 Renta majowa 98·50, Austr. renta kor. 95·50, Węg. renta kor. 93·00. Listy Tow. kr. z. 90·30. 4% Banku kraj. 92·60, 4½% Banku kraj. 99·00, 4% Banku hip. 89·50, 4½% Banku hipot. 97·15, 5% Banku hipot. 109·50, 4% Gal. Obl. prop. 96·40, 4% Poż. kraj. z 1893 93·—, 4% Poż. m. Lwowa 87·35, Losy tureckie 93·—, Marki 117·15. Ruble 254·— Lombardy —·—

Wiedeń 2. listopada. Przy ciągnieniu losów państwowych z r. 1860 padła główna wygrana 600.000 koron na s. 9816 nr 1; 100. nr. 1; 100.000 koron na s. 1641 nr. 19, 50.000 kor., na s. 9930 nr. 10. Po 20.000 koron wygrały: s. 7608 nr. 16 i s. 17021 nr. 8.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Kraków 2. listopada. „Przegląd Zakopiański“ donosi, iż komisja sądowa, która bawiła z powodu skargi p. Manieckiej nad Morskiem Okiem, orzekła, że pod pewnymi warunkami możebny jest fizyczny podział współwłasności tamtejszych parcel, że więc może się obejść bez wystawienia ich na sprzedaż licytacyjną, grożącą niebezpieczeństwem przejścia niektórych parcel w obce, wrogie ręce.

Poznań 2. listopada. Zmarł tu Walery Szulc, zegarmistrz, znany wybitny tutejszy obywatel i patrjota. W ostatnich czasach walczył energicznie z sądami pruskimi o polską pisownię swego nazwiska. Rodzina twierdzi, że śp. Walery Szulc zmarł przedwcześnie w 51 roku życia dla tego, bo po przebyciu ciężkiej operacji otrzymał wkrótce surowy rozkaz zgermanizowania pisowni swego nazwiska, czem się tak zmartwił, że stan jego zdrowia zaocznie się pogorszył.

Wilno 2. listopada. Przybył tu nowo mianowany dowódca wojsk okręgu wileńskiego, generał piechoty Hurycyn.

Madryt 2. listopada. Izba przyjęła projekt ustawy zakazującej bicia monet srebrnych.

Londyn 2. listopada. „Daily Mail“ donosi z Buenos Aires: Rząd argentyński wezwał rzeczpospolitę Chili do zaprzestania budowy linji kolejowej na spornem terytorjum w Kordyllerach. W przeciwnym razie poseł argentyński opuści Santiago.

Defraudacja w urzędzie podatkowym.

Kraków 2. listopada. Krążą tu pogłoski, że zatrudniony w głównym urzędzie podatkowym przy odbiorze grzywien stemplowych adjunkt J. Smoczyński dopuszczał się defraudacyj; dotąd sprawdzono zdefraudowaną kwotę w wysokości 8000 kor

Adjunkt Smoczyński zbiegł z Krakowa i policja nie może go odszukać.

Krakowskie wybory do Rady miejskiej.

Krakow 2. listopada. W sali hotelu Union odbyło się zgromadzenie stronnictwa niezawisłych żydów. Omawiano przyszłe wybory do Rady miasta i do rady wyznaniowej. Adwokat dr. Seinfeld podnosił, iż ewentualny wybór I. wiceprezydenta prof. dra Juliusza Leo na prezydenta miasta byłby dla żydów niekorzystny. Uchwalono rezolucję za sojuszem wyborczym ze stronnictwem demokratycznem przy wyborach do rady miasta.

Otwarcie Filharmonji warszawskiej.

Warszawa 2. listopada. Otwarcie „Filharmonji“ nastąpi we wtorek d. 5. listopada. Poświęcenia gmachu dopełni 6. bm. w południe biskup-sufragan warszawski Ruszkiewicz. Wieczorem koncert inauguracyjny. Spodziewają się delegatów z Krakowa, Lwowa i Królestwa. Władysław Żeleński będzie reprezentował krakowskie konserwatorjum. Przybędą dyrektorzy wielu polskich teatrów. Z Moskwy przybędzie dyrektor konserwatorjum Safonov; z Petersburga kompozytor i recenzent muzyczny Iwanow; z Ameryki fabrykant fortepianów Steinvay.

Szykany pruskie.

Bochum 2. listopada. Wszystkim górnikom zakazano w podziemiach rozmawiać po polsku.

Zniesiony wyrok.

Bytom 2. listopada. Sąd kameralny w Berlinie zniósł wyrok, skazujący p. Tucholskiego, prezesa „Sokoła“ bytomskiego, na karę pieniężną za to, że nie zastosował się do zarządzenia policji i nie podawał przy zgłaszaniu nowych członków towarzystwa na policji, obok polskiego brzmienia nazwisk także i po niemiecku. Sąd ławniczy i Izba karna zatwierdziły były ten wyrok. Sąd kameralny atoli orzekł, że prezes obowiązany jest zgłaszać do policji nazwiska nowych członków, tak, jak oni je podają, a policji samej jest pozostawione stwierdzenie, czy członkowie nazwiska swe podali w należnem brzmieniu.

Związek przemysłowców.

Wiedeń 2. listopada. Na odbytem 29. z. m. posiedzeniu Związku przemysłowców Izby posłów obradowano nad ustawą dla popierania przemysłu. Uczestniczący członkowie domagali się zupełnej zmiany przedłożenia rządowego, twierdząc, że Austrja nie może polityki popierania swojego przemysłu uprawiać na wzór Węgier, albo krajów bałkańskich i przedewszystkiem chronić należy istniejący już przemysł. Szczególny nacisk kładziono na regulację przepisów ustaw podatkowych i ustawową regulację sprawy dostaw publicznych. Interesa odrębne Galicji przedstawiał p. Piepes-Poratyński, a Tambasi interesa krajów południowych.

Zjazd socjalno-demokratyczny.

Wiedeń 2. listopada. Dziś rozpoczął tu obrady powszechny zjazd austrjackiej partji socjalno-demokratycznej. Przybyło delegatów 60, którzy reprezentują rozmaite narodowości w Austrji zamieszkałe. Członkowie poselskiego klubu socjalno-demokratycznego zjawili się wszyscy. Od socjalnej demokracji z Niemiec przybyli poseł do parlamentu Bebel, bawarski poseł sejmowy Erhard i Eisner z Berlina. Zagaił zjazd del. Popp z Wiednia, poczem nastąpiło ukonstytuowanie się biura i prezydjum.

Zderzenie pociągów.

Szegedyn 2. listopada. Na stacji Vasarhely-Kutas zderzyły się z powodu złego ustawienia zwrotnicy dwa pociągi towarowe. Jedna lokomotywa i 25 wagonów towarowych zostało strzaskanych; z ludzi nikt nie zginął.

Berlin wobec cesarza Wilhelma.

Berlin 2. listopada. Magistrat wspólnie z Radą miejską postanowiły prosić ministra spraw wewnętrznych o przedłożenie cesarzowi Wilhelmowi immedjacyjnej prośby o zatwierdzenie drugiego burmistrza.

Dżuma szerzy się!

Glasgow 2. listopada. Nowy wypadek dżumy zaszedł tutaj, ale urząd sanitarny oświadczył, że nie ma epidemji. Zaraza, której ognisko ograniczono, zniknie znowu niebawem. Znaczną liczbę osób, które weszły były w styczność z zasłabłymi, izolowano.

Zajęta tutaj przedtem szynkarka na stacji nolejowej Aizdria, zachorowała wśród objawów dżumy. Szynk w Aizdrji natychmiast zamknięto.

Stambuł 2. listopada. Na przedmieściu Beszik-Tasz stwierdzono wypadek dżumy. Chorego oraz tych, którzy się z nim stykali, umieszczono w lazarecie.

Petersburg 2. listopada. Komisja dla zwalczania dżumy, otrzymała wiadomość, że w Batum pewien człowiek umarł na dżumę, a wkrótce potem drugi człowiek wśród podobnych objawów zachorował. Ów drugi ma się już lepiej. Rodziny obu izolowano. Mimo, że badania bakterjologiczne w tym drugim wypadku dżumy nie stwierdziły, zarządzono wszelkie wskazane środki ostrożności.

Kongregacje zakonne w Portugalji.

Lizbona 2. listopada. Włoscy członkowie zakonu loretańskiego, którzy nie poddali się postanowieniom dekretu o kongregacjach, wywędrowali do Włoch. Franciszkanie i Jezuici ukonstytuowali się w duchu tego dekretu.

Skupczyna serbska.

Belgrad 2. listopada. Na onegdajszem posiedzeniu Skupczyny, prezydent ministrów dr. Vuic zabrał głos w dyskusji adresowej i wystąpił przeciw wywodom posła skrajnie niezawisłego Lubomira Zivkovica, który domagał się jak najrychlejszego uregulowania kwestji następstwa tronu w sposób interesom państwa odpowiadający.

Prezydent ministrów imieniem rządu zastrzegł się stanowczo przeciw wciąganiu korony do dyskusji, następnie odpierał zarzuty przez opozycję podniesione przeciw projektowi adresu większości i zakończył apelem do Skupczyny, aby wszystkie swe siły poświęciła poprawie sytuacji gospodarczej kraju.

Król Edward.

Frankfurt n. M. 2. listopada. „Frankf. Ztg.“ dowiaduje się o zdrowiu króla Edwarda, że król, wyjeżdżając 6. września z Frankfurtu do Kopenhagi, powiedział do jednego z tutejszych znajomych: Czuję się niezwykle dobrze i spodziewam się na pewno, że w r. 1902 przybędę znowu do Homburga i Frankfurtu.

Dygnitarz moskiewski.

Ryga 2. listopada. Dzienniki rosyjskie donoszą następujące szczegóły o Józefie Kosackim, naczelniku orenburskiego powiatu, skazanym za nadużycia służbowe na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i oddanie do rot aresztanckich na 1 rok i 6 miesięcy. Jako chłopak był Józef Klementyjewicz Kosackij służącym dyrektora gimnazjum, z którego wkrótce Kosackiego z powodu kradzieży wydalono. Następnie służył jako woźnica u geometry cywilnego Janowicza, który go brał na roboty i uczył prowadzenia robót mierniczych. Potem udało mu się otrzymać miejsce pomocnika geometry w Grodnie; w roku 1874 na podstawie fałszywego świadectwa uzyskał posadę klasową. W r. 1881 podając się za właściciela domu, ożenił się z córką nauczyciela płockiego korpusu kadetów; w cerkwi do ksiąg zapisał się już jako inżynier. Wkrótce potem wybrany został sędzią pokoju gubernji moskiewskiej; celem uzyskania tego stanowiska podał w prośbie, że ukończył pełny kurs nauk w instytucie inżynierów dróg i komunikacji i pozostaje na służbie ministerjum dóbr państwa.

Gdy zjazd sędziów po wyborze zażądał dokumentów służbowych, Kosackij podał się do dymisji. Przez protekcję otrzymał miejsce urzędnika w urzędzie akcyzowym; do prośby dołączył sfałszowaną listę stanu służby. W zarządzie akcyzowym kurlandzkim był pomocnikiem sekretarza, potem sekretarzem, awansował na komisarza włościańskiego, potem na naczelnika powiatu orenburskiego, a przed 3 laty otrzymał rangę radcy dworu. Skazany został za działalność na stanowisku naczelnika powiatu; posłany był urządzać gminy i otóż sam na własną rękę objął doprowadzanie do porządku i urządzanie domów gminnych, a za dostarczone przez siebie przedmioty, rachował podwójne należytości. Kupował np. w Rydze potrety cara Aleksandra III i płacił za nie po 12 rubli, a gminom rachował po 20 rubli.

Katastrofa okrętowa.

Irkuck 2. listopada. Dziennik „Rostoksnoje Obozrenje“ donosi o wielkiej katastrofie. Wskutek gwałtownej burzy okręt wiozący 28. z. m. partje robotników, rozbił się. 170 robotników utonęło.

Demonstracja floty.

Paryż 2. listopada. Minister marynarki Lanesso otrzymał od admirała Maigreta, komendanta eskadry Morza Śródziemnego telegram następujący: Eskadra przybyła do Tulonu. Otrzymane rozkazy wypełniono.

Paryż 2. listopada. Wiadomość, jakoby dywizja pozostająca pod komendą kontradmirała Caillarda, wraz z eskadrą Morza Śródziemnego wróciła do Tulonu, jest mylną. Dywizja ta wczoraj rano odłączyła się od eskadry i w niedzielę wieczorem albo w poniedziałek rano przybędzie do wód tureckich.

Paryż 2. listopada. Dzienniki potwierdzają poprzednie doniesienia o demonstracji floty na wodach tureckich. Według pisma „Echo de Paris“ celem podróży floty ma być jedna z wysp jońskich.

Skutek zamierzonej demonstracji flot.

Stambuł 2. listopada. Wedle urzędowych doniesień, można aferę Loranda, a zatem i zatarg francusko-turecki uważać za załatwiony.

Podróż prezydenta Loubeta do Rosji.

Berlin 2. listopada. W programie podróży umieszczono też wycieczkę do Moskwy. Równocześnie eskadra francuska wpłynie do portów w Libawie i Kronsztadzie.

Wybory.

Londyn 2. listopada. Przy wyborach do rad gminnych w okręgach, w których walka wyborcza miała pewien polityczny charakter, wybrano 55 liberalnych, 28 konserwatystów i 11 kandydatów stronnictw robotniczych.

Powszechny strajk.

Paryż 2. listopada. Jak donoszą z Saint Etienne, komitet robotników grozi znów ogólnym strajkiem z powodu nieuwzględnienia ostatnich życzeń komitetu przez pracodawców. Sekretarz komitetu związkowego robotników twierdzi, że zmowa może wybuchnąć w przeciągu 14 dni.

Zabór Transwaalu.

Londyn 2. listopada. Kitchener telegrafuje: Przed kilku dniami odbyła się w północno-zachodniej stronie gór Berkenlaagte gwałtowna walka. Nieprzyjaciel w sile około 1.000 ludzi napadł na tylną straż komendy Bensona i zdobył 2 działa, nie wiadomo jednak czy zdołał je zabrać ze sobą. Natychmiast wysłano Bensonowi posiłki.

Dalsza depesza Kitchenera donosi: Pułkownik Barberton dotarł do Bensona bez przeszkody i twierdził, że straty poniesiono przez tylną straż angielską wynoszą 8 oficerów i 58 żołnierzy zabitych i 13 oficerów, 156 ludzi ranionych. Walka toczyła się na małą odległość z wielką gwałtownością. Nieprzyjaciel pomaszerował w kierunku wschodnim. Straty Burów, są zdaje się znaczne. Kitchener sądzi, że działa zostały napowrót odebrane.

Zamieszki w Chinach.

Londyn 2. listopada. „Standard“ donosi z Szangaju, że książę Jungiu i inni reakcyjni dygnitarze chińscy starają się pogrzebać wpływ wicekrólów obszaru Jangtse, jaki oni posiadają na dworze cesarskim. Jak słychać, cesarzowa wdowa zrezygnowała z zawarcia z Rosją umowy mandżuryjskiej, a to wskutek oporu wicekrólów okręgu Jangtse. Cesarzowa zawiadomiła o tem Lihunczanga.

Pekin 2. listopada. Europejscy lekarze Lihunczanga orzekli, że stan zdrowia pacjenta jest poważny. Lihunczang cierpi od dwóch dni na krwotoki. Rokowania między Chinami a Rosją co do Mandżurji będą zdaje się w skutek choroby Lihunczanga przerwane.

Narodna Torhowla.

W piątek po poł. w domu własnym w Rynku odbyło tow. „Narodna Torhowla“ walne zgromadzenie przy udziale niespełna 50 członków. Zgromadzenie zagaił dr. Sielski, poczem powołano na przewodniczącego rejenta Baczyńskiego.

Na wstępie złożył sprawozdanie z czynności zarządu dr. Kość Lewicki. Omówiwszy po krótce dodatnie wyniki cyfrowe, wymienił referent ględniejsze czynności, a w pierwszym rzędzie sprawę budowy głównego magazynu dla towarów, który miał powstać obok stacji Zimnowoda-Rudno. Otóż zarząd zaniechał tej budowy, widząc w tem korzyść dla instytucji. Jakkolwiek ministerstwo kolejowe przyrzekło, że przemieni przystanek osobowy Zimnowoda-Rudno na stację towarową, skoro tam tylko taki magazyn stanie, ale równocześnie zapowiedziało, że rozporządzenie to w jakiś czas może zupełnie znieść. Toby mogło instytucję zruj-

nować. Wobec takiego stanu rzeczy, musi zarząd znaleźć inne, lepsze miejsce na budowę, bądź tutaj, bądź przy innej jakiejś stacji towarowej.

Postanowił dalej zarząd wszystkie towary i urządzenia sklepowe ubezpieczyć z początkiem roku 1902. Ubezpieczenie to nastąpić ma w ten sposób, że połowa wartości towarów i urządzenia sklepowego opłacaną będzie w towarzystwie asekuracyjnem, druga połowa będzie opłacaną do funduszu rezerwowego asekuracyjnego, który w ten sposób powstanie i osobno prowadzony będzie w własnym zakresie.

Przedstawił dalej referent statystykę personalu „Nar. Torh.“ Od początku istnienia tej instytucji było 258 praktykantów w sklepach, z tego 97 wypisało się na subjektów, reszta ustąpiła. Z wypisanych subjektów pozostaje dotąd zajętych w handlach 27, wielu otworzyło sobie handle. Kobiet kasjerek było od założenia 62. Obecnie zajętych jest w instytucji 92 osób. Dla członków personalu założono stow. „Samopomoc“, mające na celu ubezpieczenie, należy do niego 50 stałych członków.

Z głównego składu „Nar. Torh.“ brało towary w roku admin. 1900/901 sklepów 745 za kwotę 383.884 kor. 40 gr., opustu otrzymały te sklepy w kwocie 41.939 kor. 55 gr., a kredytu udzielono na 33.288 kor. 20 gr.

Członkowie otrzymali około 7% dywidendy.

Na polu ekonomiczno-społecznem brała „Nar. Torh.“ żywy udział. Instytucja ta powstała staraniem narodu, ale nie żądała ofiar od narodu. Słowem, może ona służyć jako wzór asocjacji drobnych sił ekonomicznych.

Po tem sprawozdaniu przedstawił dr. Fedak bilans za rok admin. 1900/901. Rachunek zysków i strat, przedstawia obrotu 183.525 kor. 65 gr., z czego wypada po strąceniu strat, czysty zysk 10.848 kor. 16 gr.

Koszta administracji w centrali i we wszystkich filjach wynosiły 127.220 kor. 71 gr.

„Nar. Torh.“ posiada trzy realności, we Lwowie wart. 112.900 kor. 74 gr., w Tarnopolu 184.870 kor. 38 gr., w Sanoku 23.895 k. 68 gr., oczywiście na realnościach tych ciężą długi.

Własnego majątku ma „Nar. Torh.“ 102.565 k. 50 gr. Członków liczy około tysiąca.

Filje „Nar. Torh.“, oprócz Lwowa znajdują się w Stanisławowie, Przemyślu, Tarnopolu, Drohobyczu, Kołomyji, Stryju, Śniatynie, Samborze, Rohatynie, Brodach, Sanoku, Horodence, Borszczowie i Złoczowie. Obrót pieniężny w centrali i w powyższych filjach przedstawia razem pokaźną kwotę przeszło 6 miljonów koron.

Nad sprawozdaniami powyższemi wywiązała się długa dyskusja, w której niektórzy członkowie wystąpili z krytyką.

Po udzieleniu absolutorjum, załatwiono jeszcze kilka spraw, większej wagi dla towarzystwa.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Znany barytonista Maksymiljan Ulanowski, którego nasza publiczność usłyszy na koncercie niedzielnym w sali Domu narodnego, występował niedawno z nadzwyczajnem powodzeniem w Gmunden wobec najwyższych sfer tamtejszego towarzystwa, które przyjmowały entuzjastycznie wirtuozowskie wykonanie pieśni Brahmsa, Szumanna, Griega i Rubinsteina. Zwłaszcza ostatniego kompozytora „Azry“ wywołała niemilknącą burzę oklasków. Po koncercie śpiewał artysta na wieczorze u księstwa Cumberland.

KURJER LWOWSKI

pod redakcją HENRYKA REWAKOWICZA

wychodzi nietylko w dni powszednie, ale także w niedziele i święta. — Rocznie 363 numerów.

Prenumerata we Lwowie miesięcznie wynosi **90 ct.**

na prowincji z przesyłką pocztową miesięcznie 1 zł. 35 ct. (2 kor. 70 hal.); — kwartalnie 4 zł. (8 k.); — zagranicą miesięcznie 8 kor.

Co tygodnia wychodzi **bezpłatny dodatek powieściowy w formacie książkowym.**

Co niedziela daje „Kurjer Lwowski“ bezpłatny dodatek literacki p. t.

„TYDZIEŃ“.

Prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ nabywać mogą po cenie zniżonej

S. Orgelbranda „Encyklopedję powszechną“

i Nowe Mody.

Interpelacja

posła Olszewskiego i tow. do JE. p. ministra obrony kraj. z powodu karania rezerwistów za odzywanie się w ojczystym języku przy zebraniach kontrolnych.

Podczas tegorocznych zebrań kontrolnych w Galicji zdarzyło się kilkadziesiąt wypadków aresztowania rezerwistów za odezwanie się przy wywołaniu polskiem słowem „jestem“, zamiast niemieckiem „hier“. Z kilkunastu wypadków znanych nam dokładnie wiemy, że odezwanie się to nie miało wcale charakteru jakiejś demonstracji przeciw sakramentalnemu „hier“. Wyrwało się im słowo „jestem“ przy ciągłem wywołaniu, bo tem słowem odzywają się codziennie, przez całe życie, wszędzie, a nie jest łatwą rzeczą uniknąć pomyłki, gdy naraz przy kontroli trzeba użyć krótkiego wprawdzie, ale zawsze obcego słowa „hier“. Stwierdzą to zresztą komisarze wojskowi, którzy kazali aresztować rzekomych przestępców rygoru wojskowego, że każdy z obżałowanych rezerwistów natychmiast chciał się poprawić i słowem „hier“ się odezwać, że każdy z nich za pomyłkę natychmiast przepraszał, ale to nic nie pomogło. Oficerowie prowadzący zebrania kontrolne z niesłychaną surowością, nie dopuszczając ani usprawiedliwiając poprawki, kazali obżałowanych aresztować i jak prostych zbrodniarzy do aresztów garnizonowych odstawiać.

Takie postępowanie jest stanowczo działaniem na szkodę armji. Maltretowanie ludu za prostą pomyłkę przy odezwaniu się musi go napełnić goryczą i odrazą przeciw armji, która zamiast jednać sobie życzliwość swych członków wyrozumiałością, nęka ich formalistycznemi słówkami i sztuczkami. Ludność musi z niechęcią patrzeć na armję, w której zamiast rozsądku i wyrozumiałości panuje chęć dzikiego dręczenia, bo taki a nie inny charakter ma aresztowanie i więzienie ludzi za jedno słowo, wypowiedziane przez pomyłkę.

Takie postępowanie prowadzi stanowczo do rozstroju i rozgoryczenia w armji. Nietylko bowiem karany, ale jego rodzina, sąsiedzi, cała wieś, nie może mieć sympatji dla władz wojskowych, które tak postępują. Dodać tu należy, że rodziny aresztowanych rujnują się formalnie w gospodarstwie przez zabranie im ojca i gospodarza, w porze jesiennej, kiedy tenże ma najwięcej pracy.

Podpisani zapytują tedy JE. p. ministra obrony krajowej:

1) Czy zechce polecić sądom wojskowym w Galicji, które będą sądzić aresztowanych za odezwanie się przy kontroli słowem „jestem“ zamiast przepisanego „hier“, aby względem tych, którzy to uczynili przez prostą pomyłkę, zechciały karę ograniczyć do pouczenia, że tylko słowem „hior“ w wojsku odzywać się wolno i aby ich natychmiast na wolność wypuszczono. Sprawę należy traktować jako bardzo nagłą.

2) Czy zechce JE. p. minister obrony krajowej pouczyć organy przeprowadzające zebrania kontrolne, aby na przyszłość podobnego podchwytywania pomyłek zaprzestano, a tylko w wypadkach, gdzie zachodzi faktyczna manifestacja lub opór, kary stosowano. Kto sam lub na upomnienie się poprawia i słowem „hier“ się odzywa, u tego nie ma chęci niesubordynacji, nie ma winy, a więc kary być nie powinno.

Kwiatki fiskalne.

Przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego za rok 1901. zaszedł w jednem z miast prowincjonalnych znamienny wypadek, który na większą chwałę galicyjskiej śruby podatkowej w całej okazałości puszczamy w świat. Zanim jednak podamy sam fakt, warto nadmienić, że druków i roboty nie szczędzą władze podatkowe w stosunku do całej rzeszy urzędników wszelkich dykasterji. Każdy funkcjonarjusz państwowy z osobna otrzymuje corocznie „zeznanie do podatku osobisto-dochodowego“, właściwie zupełnie zbytecznie do wypełniania, bo równocześnie sporządza każdy urząd „wykaz poborów służbowych“ swego personalu i ten jedynie, jak poniżej wykażemy, służy do właściwego wymiaru.

Otóż zdarzyło się, że pewien urząd mylnie wykazał dochody urzędnika X. rangi na 2692 koron, zamiast 2492 koron i wymierzono mu do numeru rejestru szacunkowego 269 podatek osobisto-dochodowy od tej mylnie wyżej podanej kwoty. Każdy wie, że urzędnik X. rangi, pobiera wedle normy pensyjnej 2600 kor. Z tego dla wymiaru rzeczonego podatku strąca się należytości rządowe, jak: datek na wdowi fundusz pensyjny, raty taks i wydatki na stemple do kwitów poniesione. Jasnem tedy było, że odtrącenie tych danych od pensji normalnej w kwocie 2600 koron nie może jej żaden sposób podwyższyć do 2692 koron, ale raczej musiało ją obniżyć. I obniżył ją istotnie zeznający w swojem „zeznaniu“, ale tego nie brano w rachubę.

I cóż się dzieje? Pokrzywdzony, otrzymawszy nakaz płatniczy, w którym wymierzono mu podatek o 2692 koron, użalił się przed swoją władzą przełożoną, a ta, spostrzegłszy błąd, odnosi się pismem z dnia 22. czerwca br. L. 3425. do ck. starostwa z prośbą o sprostowanie odnośnego wykazu i przepisanie nakazu płatniczego stosownie do zaszłej pomyłki.

Na to przychodzi następujące pismo:

„L. 7294/01 6. lipca 1901. O. P. Ck. urzędowi . . . . . . itd. — przy zwrocie nakazu płatniczego na podatek osobisto-dochodowy na rok 1901, dla . . . . . . z oznajmieniem, że sprostowanie wspomnianego nakazu w drodze urzędowej nastąpić nie może, albowiem w myśl istniejących ustaw prawo odwołania się przeciw wysokości wymierzonego podatku osobisto-dochodowego przysługuje li tylko podatnikowi (sic!), któremu odnośny nakaz płatniczy doręczono“.

I dziwna! wymierzono podatek **nie** wedle tego jak podał „**podatnik**“, — lecz wedle mylnie podanego przez urząd wykazu; mimo to „podatnik“, a **nie** urząd ma „się odwoływać“!

„Podatnik“ tedy próbuje „odwoływać się“ a na to otrzymuje z ck. starostwa pismo z dnia 8. bm. L. 10637., opiewające:

„Odwołanie Pana przeciw wymiarowi podatku osobisto-dochodowego za rok 1901, nie nadaje się do merytorycznego załatwienia, albowiem nie zostało wniesione w myśl §. 1 ustawy z dnia 19. marca 1876 dup. nr. 28 t. w terminie 30 dniowym, gdyż . . . . i t. d.

Przeciw tej rezolucji wolno wnieść rekurs w przeciągu 30 dni na ręce ck. starostwa“.

I tak szłoby może w kółko, a tymczasem „nakaz płatniczy“ powiada w dopisku, że „odwołanie nie zawiesza obowiązku uiszczenia podatku w terminie“.

I naturalnie! bo i ten cały nakaz płatniczy dla „podatnika“ w charakterze urzędnika jest zupełnie zbyteczny i tylko marnowaniem czasu i papieru, bo równocześnie otrzymują urzędy, wypłacające funkcjonarjuszom pensje, odnośne wymiary i z urzędu je „podatnikom“ ściągają.

Czyż nie właściwiej było, uznać pomyłkę, w terminie przepisanym przez rząd podaną i zrektyfikować odpowiednio nakaz płatniczy, niż trzymać się litery prawa, która w stosunku jedynie do nieurzędników powinna mieć tu zastosowanie. Bo skoro nie zważa się na „zeznanie“ funkcjonarjusza państwowego a miarodajnym przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego jest wykaz przez odnośny urząd przedłożony, przeto odtąd **ten urząd** powinnien być uważnym za generalnego „podatnika“ swych ludzi, tem samem jego „odwołanie“ być ważnem!

A trudno przecie przypuścić, by tendencją ustawodawcy skarbowego było wyzyskanie takiej pomyłki dla przysporzenia skarbowi państwa marnych kilku koron.

Organizacja przemysłu krajowego.

Jeden z czytelników naszych na prowincji, nadsyła nam następujące uwagi z powodu odbytego w Krakowie Zjazdu przemysłowego:

Przemysł w kraju mógłby w niedługim czasie powstać i rozwinąć się ku pożytkowi jednostek i ogółu, tylko należałoby raz ze sfery słów, przejść do sfery ciągłego i konsekwentnego działania, od frazesów do czynu.

Pierwszą rzeczą byłaby organizacja, ta zaś najlepiej by wskazała te gałęzie przemysłu, któreby najbardziej odpowiadały naszym środkom produkcji i naszej możliwości konsumcji. Powstawanie przemysłów nie dających możliwości należytego rozwoju, należałoby powstrzymać do czasu, w którym pomyślniej podjętoby być mogły.

Kwestja korzystnego rozwoju danego przemysłu jest kwestją w pierwszym rzędzie kapitału, kwestją finansową.

Dotychczasowe usiłowania rozbijały się niejednokrotnie o ten brak funduszów. Przystępywano z tak małym zasobem pieniężnym, że już w pierwszym roku żądano nietylko oprocentowania włożonych wkładów, ale zysków wystarczających do utrzymania rodziny. I przeważna część rzekomych niepowodzeń ma swoje źródło w tej niemocy finansowej. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że pierwszy czas, pierwszy rok, a nawet pierwsze lata pewnego przedsiębiorstwa wymagają znacznych wkładów a przedewszystkiem na urządzenie i próbną produkcję; następnie na propagandę, reklamę, bez której dzisiaj żadne najuczciwsze i nawet najstarsze przedsiębiorstwo obejść się nie może. Nie wystarczy raz czy dwa razy zwrócić uwagę na „pierwsze krajowe przedsiębiorstwo“, należy ciągle i bezustannie przypominać się konsumentom, czy to przez anonsowanie, czy też przez urządzenie specjalnych składów. Że to wszystko wymaga kapitału, że cierpliwie należy wyczekiwać skutku tych usiłowań i tej propagandy, to nie ulega wątpliwości, tak samo jak i to, że przy ciągłych dłuższych usiłowaniach, pomyślny ich skutek musiałby być pewny.

A potem organizacje zbytu.

Nie dość powiedzieć, że to a to jest „krajowy wyrób“ i już być pewnym, że publiczność tłumnie przybędzie. Potrzeba się o to postarać, ażeby publiczność dany produkt wszędzie w każdym handlu spotykała. Należy przedewszystkiem o tem pamiętać, że o rozwoju produkcji może być mowa tylko przy większej, masowej konsumcji.

Jesteśmy dziś narodem biednym, liczącym się z każdym centem i z samego patrjotyzmu tylko nie jesteśmy w stanie opłacić krajowego wyrobu dwa i trzy razy drożej, aniżeli produkt zagraniczny. Producenci zapominają, że przy znaczniejszej ilości sprzedanego towaru zysk będzie znaczniejszy, aniżeli przy sprzedaży mniejszej ilości za większą cenę. Ale przedewszystkiem niechaj nam dadzą możność oglądania i kupowania krajowego towaru, w skromnych sklepach, bez luksusowego urządzenia i bez eleganckiej służby sklepowej, bo wiemy aż nadto dobrze, że to wszystko odbija się następnie na cenie towaru.

Zdaje mi się jednak, że nie spotkam się z opozycją, skoro powiem, że jak długo nie uprzystępni się i sposobem sprzedaży i ceną krajowego towaru, nie klasom zamożnym, ale **ogółowi** odbiorców, tak długo o rozwoju produkcji krajowej ani mowy nie będzie. *M. R.*

KRONIKA.

Z kraju.

Tarnopol. (*Wizytacja. Jeszcze podatck domowoczynszowy*). Bawił tu przez dwa dni metropolita ruski, hr. Szeptycki, na wizytacji szkół, gdzie śledził z ogromną gorliwością postepy w nauce religji wedle obrządku grecko-katolickiego. Nie pominął żadnego zakładu, i niemal w każdej był klasie, przysłuchując się odpowiedziom uczniów. Zamieszkał był u proboszcza ks. kano-

nika Gromnickiego, dokąd też udały się różne deputacje dnia 30. października, celem pożegnania dostojnego gościa, który w dniu tym opuścił nasze miasto.

Wszczęta onego czasu szeroka akcja celem ulżenia ciężarów, jakie nałożono w formie ogromnych podatków domowo-czynszowych na właścicieli realności, a właściwie na lokatorów nagle została zachwianą. Jest już rzeczą pewną, że tylko więksi kamienicznicy, którzy opłaciwszy adwokata, w terminie pownosili rekursa, doznają ulg, inni pójdą z kwitkiem.

Różne wiadomości.

Z Morawskiej Ostrawy donoszą: Z początkiem bieżącego roku szkolnego otwarto w Michałowicach na Śląsku, miasteczku, liczącem około 5.000 Polaków, polską szkołę ludową. Szkoła ta tendencyjnie pomijana w budżecie gminnym, nie może się należycie rozwijać. Zbliża się Boże narodzenie i Gwiazdka, a wobec przyjętego tutaj zwyczaju wszystkie szkoły czeskie i niemieckie obdarzają ubogie dzieci szkolne ubraniami i innymi podarunkami. Szkoła polska w Michałowicach dla braku środków nie może uczniów swoich niczem obdarzyć; w budżecie gminnym zapomniano o niej, aczkolwiek dla szkoły czeskiej wyasygnowano na Gwiazdkę 200 kor., a dla niemieckiej 100 kor. Aby temu brakowi zaradzić, Czytelnia polska w Ostrawie zainicjowała składki na ten cel i rozesłała odezwy, proszące o jakiekolwiek choćby najskromniejsze dary. Wszystkie datki należy wysyłać pod adresem „Czytelnia polska“ w Mor. Ostrawie dom polski.

Olbrzymi pożar wybuchł d. 25. z. m. w Filadelfji w wielkiej fabryce mebli, zatrudniającej 400 robotników. Pożar wszczął się w suterenach 9-piętrowego gmachu stanowiącego fabrykę, które zawierały wielkie zapasy benzyny i nafty. Płomienie objęły w nadzwyczaj szybkim czasie gmach cały, a ponieważ fabryka była właśnie w ruchu, popłoch zapanował wśród pracujących, z których 320, po największej części dziewcząt, znajdowało się w gmachu. Dziewiętnaście dziewcząt zginęło w płomieniach. Jedna z nich spłonęła na drabinie ratunkowej w oczach przypatrującego się pożarowi tłumu. Straty wynoszą pół miljona dolarów.

Anglji ubywa ziemi. Geologowie angielscy zrobili ciekawe odkrycie, że Wielkiej Brytanji grozi powolne zalanie przez morze. Każdego roku, zdaniem tych uczonych, morze pożera kawał lądu W. Brytanji, równoważny powierzchni Gibraltaru. Na samem tylko zachodniem wybrzeżu Anglja traci rocznie obszar lądu, równający się przestrzeni wyspy Helgoland. W ciągu ostatniego stulecia ubyło jej ziemi o obszarze równym hrabstwu Londynu.

Proces o nadużycia. Kijowski sąd okręgowy rozstrzygał w Berdyczowie sprawę o podniesienie na mocy trzech sfałszowanych przekazów kasy berdyczowskiej 160.000 rubli z oddziałów chełmskiego i lubelskiego, oraz warszawskiego kantoru Banku państwa. Główny obwiniony, kancelista kasy berdyczowskiej, Wasyli Baczyński, zbiegł do Ameryki. Pod sądem więc znaleźli się: żona Baczyńskiego, Melanja, jego kochanka Tekla Iwankiewicz, ojciec jej Juljan Kobylański, synowie ostatniego Andrzej i Mikołaj, jak również siostry: Meletina Palczewska i Neonida Bobowska. Sprawa trwała dwa dni. Sędziowie przysięgli Palczewską i Bobowską uniewinnili, uznawszy pozostałych za winnych. Do Baczyńskiej zastosowano okoliczności łagodzące. Sąd skazał Kobylańskich na dwa lata rot aresztanckich, Teklę Iwankiewicz na dwa lata więzienia, Baczyńską zaś na rok więzienia. Pretensję kijowskiej Izby skarbowej, jako powódki cywilnej, zasądzono w całości. Po odczytaniu wyroku matka Tekli Iwankiewicz, Walerja Kobylańska, oświadczyła publicznie: „Ja jeździłam do Chełma po pieniądze, aresztujcie mnie!“.

Niedoszły pojedynek. W dniu 26. z. m. odbyć się miał w okolicach Wilanowa pojedynek, który, jak donosi „Warsz. Dniew.“, odwrócono w sposób następujący: Zrana w kierunku Wilanowa wyjechały z Warszawy trzy karety i dorożka, w których mieściło się 9 osób. Pojazdy te przybyły do Wilanowa o godz. 11 zrana. Tu, w pobliżu cmentarza, dobyto walizkę z przyborami i sekundanci rozpoczęli przygotowania do pojedynku, gdy oto zjawili się na miejsce strażnicy ziemscy z wójtem gminy Wilanów i żandarmem i pojedynkowi przeszkodzili. Strony przejechały wówczas do Natolina, gdzie także w chwili gdy miano się już zabrać do pojedynku, ciż sami przedstawiciele władzy nie dopuścili do starcia.

Wytrwali zapaśnicy przejechali wówczas do majątku Bielawa gminy Jeziorna, i tu usiłowali się ukryć w krzakach przed okiem tropiących ich przedstawicieli władzy miejscowej. Gdy im się to nie udało, jedna z karet z 4 osobami udała się w stronę Warszawy i w Wilanowie zatrzymana została przez pomocnika naczelnika powiatu, który podążał na miejsce. Osoby jadące w karecie oświadczyły mu, że chociaż pojedynek był zaprojektowany, lecz zakończył się pogodzeniem stron poważnionych.

Zapis Nobla, który, jak wiadomo, po raz pierwszy w tym roku ma być rozdzielony na pięć nagród, wynosi 31,225.000 kor. skandynawskich. Na podatek spadkowy przypada z tego 3,170.000 kor.; z sumy tej 2,356.000 kor. wpłynie do szwedzkiej kasy państwowej, zaś 814.000 przypadnie w udziale: Francji, Anglji i Włochom.

Telegraf bez drutu. Paryski dziennik „Figaro“, po raz pierwszy onegdaj wypróbował telegraf bez drutu w służbie dziennikarskiej. Urządził on na osobnym okręcie stację telegrafu bez drutu. Stacja ta wysyłała co 10 minut depesze z pełnego morza do Dunkierki, skąd je po drucie przesyłano do redakcji „Figara“ w Paryżu. Depesze te nadeszły bardzo dobrze i bez pomyłek.

Na licytację. W lutym r. 1902 będą sprzedane na licytacji liczne majątki w Królestwie, mianowicie w Piotrkowskiem, Lubelskiem, Kaliskiem, Płockiem i Kieleckiem w liczbie 440, z powodu zalegania z ratami Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu.

Szpital dla chorych na „wilka“ otwarty został w tych dniach w Kopenhadze. Nosi on nazwę szpitala „Finsena“, na cześć profesora tegoż nazwiska, który od lat pięciu z powodzeniem stosuje leczenie tej strasznej choroby, przy pomocy promieni światła elektrycznego. Szpital wzniesiony został ze środków prywatnych i publicznych.

Choroby konduktorów elektrycznych tramwajów objawiły się wszędzie w tych miastach, gdzie tramwaje elektryczne kursują. Są one szczególnego rodzaju i występują w trojaki sposób. Powstają przez ciągły prąd ostrego powietrza i ten szkodzi oczom i sprawia silny ból; powtóre ciągłe przyciskanie nogą guzika, aby poruszyć dzwonek, powoduje spuchnięcie kolana i stawów prawej nogi; wreszcie objawia się w rękach rodzaj udaru słonecznego (Sonnenstich). Regulamin jazdy obowiązuje, żeby korba ani na sekundę nie była z ręki wypuszczoną, podczas upałów zaś promienie słoneczne tak silnie działają na ręce konduktora, że te stają się czerwono-brunatne i pokrywają się bolesnemi pęcherzykami. To też nie należy się dziwić, że konduktorzy używają w lecie rękawiczek, ale pomyśleć by trzeba, żeby tych ludzi ochronić od przeciągów i puchliny nóg.

W Petersburgu powstaje Towarzystwo wzajemnego kredytu wydawniczo-drukarskiego. Członkami tego Towarzystwa mogą być osoby, nie należące do żadnej innej instytucji wzajemnego kredytu, a pracujące na polach: naukowem, literackiem, wydawniczem, księgarskiem, lub w zakresie rytownictwa, drukarstwa, litografji i tp. Towarzystwo udziela członkom kredytu od 300 do 15,000 rbl.

Nowy tenor opery czeskiej Morak zażądał podwyższenia gaży z zł. 4.000 na 5.000. Dyrekcja sprzeciwiła się temu, wskutek czego Morak nie chciał śpiewać w „Opowieściach Hoffmana“ i zagroził wyjazdem. Dyrektor teatru Schmoranz udał się do policji z prośbą o rozciągnięcie opieki nad tenorem, aby nie uciekł.

Zwycięstwo sprawiedliwości. Z Królewca telegrafują: Za rzekome zamordowanie dobosza Langego skazano w czerwcu r. b. robotnika Barusza na 14 lat domu karnego. Obecnie sąd przysięgłych w ponownej rozprawie Barusza uwolnił, a zasądził na śmierć rzeczywistego mordercę, majtka Pohla.

Szkoły sztuk pięknych. „Nowosti“ donoszą: Poruszono projekt otwarcia średnich szkół sztuk pięknych, pod zarządem akademji sztuk pięknych, w Kijowie, Warszawie i Tyflisie. W Warszawie szkoła taka założona będzie z inicjatywy i kosztem Adama hr. Krasińskiego i Maurycego hr. Zamojskiego.

Z kasyna miejskiego. We czwartek 7. bm. o godzinie 8 wieczór, wspólne zebranie towarzyskie członków kasyna, przy muzyce. W piątek 8. w sobotę 9 i w niedzielę 10. bm. przedstawienie amatorskie „Szczęśliwy zakład“, operetka w 2 aktach Ryszarda Genée. Bilety od poniedziałku 4. bm.

Sprawy ekonomiczne.

Konferencja w sprawie braku pracy. Z inicjatywy kanclerza Niemiec, hr. Bülowa, postanowiło ministerjum pruskie zebrać wiadomości z każdej poszczególnej prowincji o grożącym braku pracy i o środkach, jakie należałoby przedsięwziąć dla zaradzenia biedzie. W tym celu odbyła się w poniedziałek pierwsza konferencja w Gdańsku pod przewodnictwem nadprezydenta, b. ministra Gosslera. W toku obrad okazało się, że ludność Prus Zachodnich nie znajduje się w położeniu groźnem. Gdyby jednak okazała się pilna potrzeba, zarówno władze rządowe jak i miasto Gdańsk gotowe są przedsięwziąć natychmiastowe roboty, przeznaczone na czas późniejszy. Kilkuset robotników może także znaleść pracę na wsi. W ten sposób około 1.000 robotników, pozbawionych czasowo zarobku, w najbliższym czasie będzie mogło oddać się znów pracy. Dyrekcja kolei oświadczyła gotowość bezpłatnego na razie przewozu robotników. Opłaty za bilety będą później ściągane od pracodawców.

Nieurodzaj w Rosji. Wedle urzędowych danych, ogłoszonych świeżo przez rosyjskie ministerstwo rolnictwa, — przedstawia się klęska nieurodzaju w Rosji w ten sposób: Wogóle biorąc, zbiór wszelkiego rodzaju zbóż w całej Rosji, jest mniej niż średni, w szczególności zaś zbiory we wschodniej i południowo-wschodniej Rosji są niezadawalniające a miejscami nawet zupełnie złe. Żyto ozime, będące głównym produktem Rosji, nie urodziło się zupełnie (niżej 50% średniego zbioru) w 21 powiatach. Dalej w 65 powiatach dało od 50% do 75%, w 88 powiatach dało od 75% do 90% średniego zbioru. Pszenica ozima zupełnie się nie udała w Ziemi kozaków Dońskich i w guberoji Ekaterinosławskiej. Zbiór, mniej niż średni, wykazują gubernje Nadbałtyckie i Królestwo Polskie. W południowo-zachodniej Rosji pszenica ozima udała się dobrze. Zboża jare dały również zbiór niezadawalniający wogóle. Szczególniej na wschodzie i południowym wschodzie Rosji jest on zupełnie zły, a mianowicie co do pszenicy i owsa. Groch i hreczka dały także zbiór bardzo lichy, podobnie jak len i konopie. — Ziemniaki dały zbiór prawie średni miejscami, gdzieindziej niezadawalający. Wedle sprawozdań 7.600 korespondentów ministerstwa rolnictwa, zebrano tego roku w Rosji europejskiej i w Królestwie Polskiem: 1.100,895.000 pudów żyta (pud 16¾ kg.), 551,747.000 pudów pszenicy, 536,624.000 pudów owsa, 304,289.000 pudów jęczmienia i 92.851.000 pudów prosa. Przyczyną nieurodzaju, oprócz klęsk meteorologicznych, były także szkody, wyrządzone w zasiewach przez kilka gatunków owadów i przez myszy. Nieurodzaj w Rosji przybrał więc groźne rozmiary, przechodzący zwykły chroniczny niedobór w gospodarce rolnej rosyjskiej.

Kurjerek bibljograficzny.

Nowe książki otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie.

- Dante Alighieri. Nowe życie (Vita nuova). Przekład Ehrenberga 2 kor., 60 h.
- Dyakowski B. Zwierzęta współbiesiadnicze. Z 5-ma rysunkami 40 h.
- Francolin G. Pierwsze początki chemji dla samouków. 1 kor., 4 h.
- Gerson M. Praktyczne wzorki rysunkowe do nauki i zabawy. Serja II. Zeszyt ¾ po 70 h.
- Herschberg Al. Polska a Moskwa w pierwszej połowie XVIII w. Zbiór materjałów do historji stosunków polsko-rosyjskich za Zygmunta III. 6 koron.
- Hoffmanowa z Tańskich Kl. Pamiątka po dobrej matce 72 h.
- James prof. W. Nałóg, szkic psychologiczny tłumaczył dr. R. Radziwiłłowicz 95 h.
- Jeske A. Gramatyka języka polskiego. Wyd. IX. opracowane przez Fl. Łagowskiego. W oprawie kartonowej 2 kor., 60 h.
- Kamiński Z. Nauka szybkiego rachunku i korzyści z niej wypływające 26 h.
- Krasnowolski A. Materjały plany i wzory do ćwiczeń stylistycznych. Część I. na kl. II III. i IV. 2 kor., 60 h. W oprawie kor., 3 12 h.
- M. M. Dr. Czy mówić po angielsku? Do you speak English? Praktyczny przewodnik do nauczenia się w krótkim czasie języka angielskiego. Gramatyka. Ćwiczenia. Rozmówki 96 h.
- Majerski St. Mapa fizyczna ziem polskich (Europa środkowo-wschodnia) Podziałka 1: 2550000 k. 1 kor., 80 h.
- Mazurkiewicz J. Andrzej Towiański. Studjum psychologiczne kor., 1 20 hal.
- Morawski K. Wiersze i proza 3 kor.
- Nitman dr. K. J. Za świętą sprawę. (Opowiadanie na tle powstania z r. 1831) 80 hal.
- Nowaczyński A. Stadja i szkice kor. 4.
- Ostaszewsk-Barański dr. Rok złudzeń (1848) Opowiadanie historyczne 1 kor., 44 hal.
- Sarmata. Marzyciele. Sztuka lekko-tendencyjna w trzech odsłonach 2 kor.
- Tysiąc nocy i jedna. Powieści arabskie. Tom IV i V. po 48 hal.
- Vandervelde E. Kolektywizm i rozwój przemysłu 2 kor., 50 h.
- Żmichowska N. (Gabrjela) Wybór pism. Z przedmową J. Chrzanowskiego kor., 2 60 hal.

Nauka.

Rozmaitości.

Mieszkania i sklepy

po 1 ct. od wyrazu.

Wydawca i naczelny redaktor: Henryk Rewakowicz. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Womela. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego Lwów, Kopernika 5.